Nr 276. Kraków, Sobota 30 Listopada 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Rosa przy placu Maryackim l. 9, handel Papierów przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do 31 Marca 1890 „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca 1890 „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez **Dra A. Cinciałę,** z opłatną przesyłką 2 złr. 70 cent., jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, za 3 złr. 25 cent.

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 listopada.

Sejm rumuński otworzył król następującą mową tronową:

„Znużony walkami, żąda kraj od swych reprezentantów światłej pracy w celu ukonsolidowania pomyślnego już dziś położenia finansów i usankcyonowania środków ułatwiających zadania władz administracyjnych. Usposobienie kraju w kierunku tych wymagań miał król sposobność poznać w czasie ostatniej swej podróży po różnych jego częściach. Wzruszającą była serdeczność, z jaką wszędzie przyjmowano króla i następcę tronu. Wzmocniło to węzły kraju z monarchą.“

Mowa tronowa stwierdza z przyjemnością dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, których zaufanie do Rumunii opiera się głównie na zajętej przez nią rozsądnej postawie; stwierdza też skuteczność jednomyślnego usiłowania mocarstw, aby utrzymać pokój.

Finansowe położenie kraju jest zadawalniającem. W roku przeszłym była przewyżka w dochodach a preliminarz na rok następny może każdego zadowolnić. Przyczyniły się do tego środki ukonsolidowania obiegu pieniędzy i zmniejszenia złych skutków, jakie sprowadza *agio*.

Mowa tronowa zapowiada różne projekta do ustaw, między niemi reformę systemu podatkowego, reorganizacyę instytucyj kredytowych ziemskich, urządzenie domów składowych po większych miastach, zorganizowanie żandarmeryi i ustanowienie nietykalności urzędów sędziowskich. Rząd wniesie także projekt uzupełnienia reorganizacyi armii i dalszego ciągu prac fortyfikacyjnych.

Zapowiada też mowa tronowa rozpoczęcie z wiosną budowy wielkiego mostu na Dunaju.

Z rezultatu narad, jakie się we wtorek odbyły na zgromadzeniach konserwatywnych i junimistycznych zdaje się wynikać, że ministerstwo rumuńskie ma chwilowo przynajmniej zapewnioną większość w Izbie i będzie się mogło zająć spełnieniem programu w mowie tronowej wyłuszczonego.

Rozprawy nad sprawą kolonialną były w parlamencie niemieckim bardzo ożywione i odznaczyły się wyrażeniem z wielu stron wątpliwości, czy łożone na cele kolonialne znaczne wydatki, przyniosą Niemcom odpowiednie korzyści. Mówią, że ks. Bismarck przybędzie niebawem do Berlina.

U pruskiego ministra wojny jenerała Verdy du Vernois zebrało się we wtorek grono wyższych dygnitarzy na obiad, na który przyjął także zaproszenie cesarz. W kołach parlamentarnych berlińskich opowiadano sobie, że kiedy cesarz miał wspomnieć w rozmowie z prezesem parlamentu Levetzowem o niezwykle ostrem wystąpieniu Richtera, przyznał Levetzow, że było ono niezwykle ostrem, ale przyznać też trzeba, dodał, że je hr. Bismarck wyraźnie wywołał swemi prowokacyjnemi słowy.

Inwalid ruski przynosi nam nową wiadomość o ciągłem zbrojeniu się Rosyi. Mają być utworzone dwa łatwo przenośne parki moździerzowe, z których w razie wojny utworzyć będzie można brygadę artyleryjską, złożoną z czterech parków. Oprócz tego zapowiada pomienione pismo kilka innych jeszcze formacyj artyleryjnych.

W wojsku rosyjskiem wywołało pewne zdumienie zamianowanie pułkownikiem Kiesiakowa i oddanie mu komendy pułku, stojącego nad granicą pruską. Kiesiakow nie odznaczył się dotąd żadną zdolnością wojskową, niedawno też służy w wojsku, a całą jego zasługą, że będąc Bułgarem, należał do spisku przeciw księciu battenbergskiemu.

Zanosi się na spory między Anglią a Portugalią z powodu zajęcia przez ostatnią kraju na północ i południe rzeki Zambesi. Lord Salisbury polecił komendantom okrętów stacyonujących w bliskości tej rzeki, aby wszelkiemu występowaniu Portugalii w znaczeniu zwierzchniczki po za miejscowościami Tete i Zumbo, oparli się stanowczo.

W toku co dopiero zamkniętej sesyi niebyło chwili i niebyło sprawy, któraby pierwszorzędnością swoją i ogólniejszem znaczeniem zapanowała nad innemi i dała pochop różnym odcieniom Izby do zamiany poglądów programowo i zasadniczo. Sprawa wznowionej ustawy o pisarzach gminnych, choć już kilkakrotnie rozbierana, niebyła z natury swojej organiczną, ale raczej dotyczyła mechanicznej tylko naprawy dzisiejszych stosunków gminnych — po oświadczeniu zaś komisarza rządowego i mowie Namiestnika zeszła do rzędu kwestyj taktyki, ze strony zaś lewicy do znaczenia demonstracyi. Doniosły wniosek p. Madeyskiego, choć pierwszorzędny, zbyt był specyalny, aby okrom gruntownego wywodu wnioskodawcy i sprawozdawcy, popartego przez całą Izbę, mógł otwierać szrankidla ogólnej dyskusyi. Przedłożenie ustawy sanitarnej mimo bardzo sumiennego referatu rektora Korczyńskiego ze względu na ubóstwo ludu pomnożone tegorocznym nieurodzajem, nie przyszło na stół obrad. Przed Sejmem dziennik nasz stawiał na pierwszym planie, jako punkt wyjścia dla gospodarstwa finansowego w kraju, poparcie rozwiązania wiszącej od lat wielu kwestyi indemnizacyjnej. Przekonanie to nasze snać podzielał Sejm odwołując się kilkakrotnie do tego postulatu i ponawiając coroczne zastrzeżenie przy zamknięciu rachunków z funduszu indemnizacyjnego, a dodając tym razem rodzaj rezolucyi przypominającej zobowiązania rządu oraz dążność delegacyi wiedeńskiej, do odcięcia raz owego włoska, na którym zawieszony miecz Damoklesowy.

W braku adresu, lub jakiegokolwiek aktu konstytucyjnego, który od wielu lat stał się na sejmach naszych zbytecznym — pozostawała dyskusya budżetowa, jako najodpowiedniejsza sposobność wynurzenia i skarg i krytyki z jednej strony — oraz myśli dodatnich z drugiej strony.

Już samo sprawozdanie budżetowe i poszczególnych budżetu działów wskazywało, że podjęto to zadanie gospodarcze, sięgające we wszystkie stosunki wewnętrzne kraju nie szablonowo lecz gruntownie i z głębszą myślą. W tej też komisyi koło konserwatywne zachowało swą przewagę, skoro sprawozdawcą całego budżetu został p. Bobrzyński — a referaty specyalne niemniej odpowiednio rozdzielono. W specyalnych działach znać było rozumny i zasadniczy rozbiór kwestyi, nietylko ze stanowiska cyfer, ale także ze stanowiska zasad moralno-społecznych, że tylko przypomniemy tu referat hr. Jana Stadnickiego, który przy każdej pozycyi dał afirmacyę dążności konserwatywnych i katolickich.

W generalnych rozprawach wystąpiły ogólne problemata dotyczące podstaw i granic autonomii, niektórych żalów i rekryminacyi, które nie przybrały wprawdzie w żadnem przemówieniu, z wyjątkiem p. Romańczuka cechy negacyi i opozycyi, ale miały oddźwięk niezadowolenia i pesymizmu. A więc nie była to znów różnica polityczna, ale raczej psychologiczna, choć ten pesymizm w ustach autora „Nędzy w Galicyi,“ a w ustach sanockiego posła p. Zygmunta Kozłowskiego, znanego ze swych zasad zachowawczych i odwagi w ich stwierdzeniu, przybierała wręcz odmienny charakter. Hr. Wojciech Dzieduszycki, jak w literaturze, tak i w polityce zwykł zachowywać czysto indywidualną nieco akademiczną cechę.

I dobrze się stało, że odezwały się te różne odcienia i głosy, bo szczere i niepowodowane jakąś tendencyą wynurzenie żalów czy obaw, dozwoliło stwierdzić to, co może być otuchą i nadzieją. Prezes Koła polskiego w Wiedniu p. Jaworski, najwłaściwszą obrał chwilę nietylko do odpowiedzi i wyjaśnienia niektórych kwestyj, których dotąd pod względem ekonomicznym niezapomniano, ale także dla stwierdzenia łączności między sejmem a delegacyą wiedeńską. Przypomniał szanowny mowca, to o czem u nas zapomniano, że gdyby nie stanowczość ministra finansów przy początku jego rządów, reforma podatku gruntowego o wiele dotkliwiej byłaby zaciążyła nad naszem rolnictwem, dał również ważne wyjaśnienia, a co więcej zapewnienia co do ulg w przyszłości w kwestyi gorzelnianej. Od szczegółów przechodząc do ogólniejszych poglądów, odparł p. Jaworski ów pesymizm, który jak ongi „melancholja nimfa zaraża nawet szlachtę okoliczną“ na co się już Słowacki w Beniowskim skarży. Miło nam z ust tak poważnych prezesa Koła polskiego usłyszeć te słowa zdrowe i pokrzepiające. Pesymizm rozstraja społeczeństwo politycznie, a nie pomaga mu ekonomicznie; człowiek kiedy załamuje ręce, społeczeństwo które zaczyna wątpić o sobie, pozbywa się środków ratunku i podźwignienia.

Mowa hr. Jana Stadnickiego nie powinna przebrzmieć bez echa, zdaniem naszem ma ona znaczenie programowe i może służyć za odpowiedź tym, którzy ulegają pesymizmowi co do sił i poziomu jakoby obniżającego się w naszym sejmie. P. Stadnicki jednym ustępem swej mowy, gdy odpowiadał posłom z klubu ruskiego, rozstrzygnął kwestyę stosunku większości do tej grupy wiecznie protestującej i wiecznie wznoszącej inwektywy, a słowa jego znalazły wnet potwierdzenie w gorszącej scenie, jaką posłowie z tej grupy chcieli zakończyć obrady budżetowe. Mowca ten przypomniał i silnie wytknął środki niegodne rozstroju społecznego używane przy wyborach Niemniej cenne są dalsze ustępy tej mowy, przedstawiające stopniowanie między pesymizmem, krytyką a opozycyą, a nadto wyborna definicya owego słowa greckiego „autonomia“ z rozróżnieniem dwóch jej form: wydzielenia pewnych agend na rzecz społeczeństwa lub udziału ludności w rządzie. Niepotrzebujemy dodawać, że byliśmy zawsze zwolennikami tej drugiej formy autonomicznego rozwoju, że wydaje ona nam się o wiele skuteczniejszą i bezpieczniejszą na każdą ewentualność zmieniających się systemów, że jest ona według doświadczeń i według teoryj naukowych zdrowszą i bardziej pełną. To też choć myśl reform w tym kierunku sejm odroczył *ad calendas graecas* — przypomnienie tej zasady wydaje nam się bardzo odpowiedniem, zwłaszcza wobec nadużywania słowa autonomia, zawsze tylko w jego połowicznem znaczeniu.

Mowy hr. Stanisława Tarnowskiego nad etatem szkolnym jeszcze nasi czytelnicy nie znają, będzie też potrzeba powrócić do jej treści, gdy z kolei przejdziemy do tak żywotnej a niedość w tym roku poruszonej kwestyi wychowania publicznego.

Również mowa jeneralnego sprawozdawcy budżetu p. Bobrzyńskiego, którą podajemy dzisiaj, winna służyć za podstawę do rozbioru strony finansowej rozpraw budżetowych oraz do tego programu, który na tle kwestyi indemnizacyjnej, mającej być w Wiedniu unormowaną, rozwinąć należy w dalszej działalności rozpoczętego sześciolecia sejmowego.

Z powodu dat statystycznych, dotyczących dzieci mówiących jedynie po niemiecku lub też jedynie innemi językami, lub nareszcie innemi językami a także po niemiecku w ludowych szkołach pruskich, *Deutsche Ztg* zaznaczywszy, iż od dwudziestu do trzydziestu lat wzrosła liczba dzieci nie mówiących po niemiecku, przerażona jest przedewszystkiem ilością dzieci, mówiących tylko po polsku i w świętem oburzeniu woła:

„I dlatego najwyższy już był czas, aby rząd pruski wraz z reprezentacyą narodu powzięli wszechstronne środki, by nie dozwolić, iżby niemiecka ludność Poznańskiego i Prus Zachodnich została zniszczoną przez Polaków!!“

Dziennik, który nie wstydził się podobną rzecz wypowiedzieć nie wychodzi ani w Prusiech, ani w Petersburgu, lecz — w Wiedniu i to właśnie jest zgorszeniem, na które zwrócić musimy uwagę i wyrazić nietylko słuszne oburzenie, ale całą wzgardę dla podobnej małoduszności, żeby nie powiedzieć nikczemności.

Że się słabych i nieszczęśliwych dusi i tępi — to przykre, to smutne, ale to ludzkie. Żeby jednak przy najmniejszej sposobności pastwić się nad nimi, naigrawać się z nich i przeciw nim judzić niepotrzebnie, jedynie z amatorstwa, na to trzeba już chyba dojść do pewnego stopnia zezwierzęcenia.

Niech *Deutsche Ztg* nie zapomina jednak, że wychodzi w Austryi i że podobne lekceważenie najświętszych uczuć narodowości, znajdującej się w Austryi, może się obrócić przeciw tym, którzy się go dopuszczają, że może się dać im we znaki, a w każdym razie ani do harmonii, ani do zgody narodowościowej dopomódz nie może; przedewszystkiem zaś trwogą przejąć musi przed powrotem rządów narodowości i stronnictw, których organa z lekkiem sercem podobnych dopuszczają się moralnych okrucieństw.

Mowa posła Bobrzyńskiego,

jako jeneralnego sprawozdawcy budżetu.

Wysoka Izba nie weźmie mi za złe, że zanim przejdę do wielkich i ważnych kwestyj, poruszonych w ciągu dyskusyi budżetowej, załatwię się najpierw z moimi kolegami nietylko z ław tutejszych poselskich, ale i z mego nauczycielskiego zawodu i dotknę kilku uwag, wypowiedzianych tutaj przez pp. prof. Romańczuka i Antoniewicza.

P. Romańczuk wspomniał o chwili jednej zgromadzenia przedwyborczego ziemi krakowskiej, która mi osobiście żywo tkwi w pamięci. Wystąpił tam JE p. Namiestnik i dając rodzaj komentarza do zachowania się rządu w czasie wyborów, wypowiedział myśl zasadniczą o stosunku rządu krajowego do całej akcyi wyborczej. P. Romańczuk widocznie mowy tej nie zrozumiał i inne, niż miała, dał jej znaczenie, przemilczając z niej pewne słowa, które jednak dopiero całemu przemówieniu nadają rzeczywistą doniosłość. Pozwoli JE. Marszałek, że tu z gazety urzędowej odczytam ustęp z owej mowy (czyta):

„Pragnę z pewnością wpływu władz administracyjnych przy wyborach, szczególniej z mniejszej własności, ale wpływu, opartego wyłącznie na zaufaniu ludności do reprezentantów tej władzy (brawo). Taki wpływ jest zdrowy, legalny i nie wyjdzie z pewnością nigdy na niekorzyść kraju (brawo). Wpływ ten tam, gdzie jest, pragnę utrzymać i utrwalić“.

To mniej więcej powtórzył p. Romańczuk, ale nie dopowiedział tego, co następuje (czyta dalej:

Rzym i Europa

przed rozpoczęciem trzeciego okresu

Soboru Trydenckiego.

Pod powyższym tytułem przedstawił Dr Bronisław Dembiński Akademii Umiejętności na ostatniem posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego obszerną pracę, opartą na rozległych studyach archiwalnych (głównie w Paryżu i Rzymie), która w druku stanowić będzie osobną książkę.

W badaniach nad XVI wiekiem nie była dostatecznie uwzględnioną ważna niewątpliwie chwila, w której Rzym ostatnie czynił usiłowania, aby przez sobór powszechny przywrócić i utwierdzić jedność Kościoła, w której katolickie rządy i dwory, zaniepokojone wewnętrznym rozstrojem państw i grozą wojen domowych, pomimo wszelkich podejrzeń i wątpliwości zawsze jeszcze po soborze wyczekiwały pokoju i usunięcia rażącej przepaści między światem katolickim a reformacyą czy rewolucyą. Celem pracy p. Dembińskiego, obliczonej na dwa tomy, jest przedstawić po części na podstawie niewydanych materyałów tę właśnie chwilę i ją lepiej uwydatnić.

Pierwszy tom obejmuje czas (r. 1560) od wstąpienia na stolicę apostolską papieża Piusa IV aż do uroczystego zwołania, a raczej wznowienia soboru Trydenckiego (29 listopada 1560). Drugi tom przedstawi trudności i przeszkody, jakie już po ogłoszeniu bulli i zaproszeniu narodów do Trydentu sprawiły, że sobór późno, bo dopiero 12go stycznia 1562 r. podjął swą pracę, przerwaną przed dziesięciu laty.

Pierwszy tom, z którego zdajemy sprawę, podzielony na ośm rozdziałów, w których cztery poświęcone dyplomatycznej akcyi rzymskiej kuryi i polityce Piusa IV, a cztery inne stanowisku, jakie Francya, cesarstwo, Hiszpania i Polska zajęły wobec Rzymu i Trydentu.

Wstęp zawiera ogólny pogląd na przyczyny późnego zwołania i nieszczęsnego przerywania soboru, na udział, jaki narody miały w pierwszych sesyach, a w końcu na stan kościelno-polityczny zachodniej Europy w chwili zgonu Pawła IV. Narodowa nienawiść dwóch romańskich narodów, hiszpańskiego i włoskiego, które prawie jedynie dotąd w Trydencie miały swych przedstawicieli, nienawiść podbitych do zwycięzców wywołała gorszącą wojnę między głową Kościoła, zagorzałym patryotą Pawłem IV, a katolicką potęgą w chwili, w której sobór powszechny wszędzie był pożądany.

Paweł IV swą bezwzględną polityką odosobnił kuryą, jak sam pod koniec ruchliwego żywota był osamotniony. Zadanie następcy polegało na tem, aby z dworami znów dobre nawiązać stosunki.

Pius IV zbliża się też do dworów, z któremi poprzednik jego, „ów straszny starzec“ bezwzględnie zerwał — a mianowicie do Ferdynanda i Filipa II, a nawet do potępionej Elżbiety, zdeklarowanej przeciwniczki Kościoła.

Pogodnie zaczynają się nowe rządy. Papież, wybrany wśród gorącej walki, umiał w pierwszej chwili wszystkich sobie ująć. Nuncyusze spieszą do dworów obcych, a posłowie zagraniczni przybywają do Rzymu, aby składać obedyencyę u stóp Stolicy apostolskiej. Pius IV zapewnia wszystkich, że szczerze zajmie się reformą Kościoła, nie wykluczając siebie i kuryi, a przedewszystkiem zwołaniem soboru powszechnego, czego domagał się gorąco poseł francuski. We Francyi wzmógł się bowiem gwałtownie rozstrój religijny po zgonie Henryka II i od razu doprowadził do groźnego przesilenia. Zaniepokojony głównie Francyą, oświadcza Pius IV uroczyście w dniu 3 czerwca zebranym posłom zagranicznym, że wznowi sobór Trydencki (zniesie zawieszenie *lever la suspension)*, oświadczając jednak gotowość przystania na inne miejsce, gdyby sobór, w Trydencie zebrany, tego się domagał. Z dniem tym, w którym Pius IV przemawiał pełen otuchy i nadziei, że dwory bez wszystkiego zgodzą się na postanowienie papieskie, kończy się pierwsza faza akcyi soborowej.

Papież pragnął wspólnie działać z potęgami katolickiemi, aby na wszelki wypadek zapewnić papiestwu poparcie i pomoc, a po skończeniu soboru egzekucyą uchwał zapadłych. Inaczej bowiem wszelkie usiłowania przywrócenia jedności Kościoła będą płonne.

W gruncie rzeczy miał więc Pius IV ten sam ideał, co Paweł IV, aby gwałtem stłumić rewolucyę, tylko daleko ostrożniejszy i trzeźwiejszy nie zrywał się na rzeczy niepodobne, a ulegając potrzebom chwili w samą porę umiał się zatrzymać i cofnąć. Nie dał się też porwać w wir niebezpieczny politycznych walk. Wprawdzie jako gorliwy Medyceusz myślał o koronie dla ks. Toskanii i pragnął jej gorąco, ale nie zaczął o to wojny ani nie uknuł „ligi narodowej“ książąt włoskich, o co przeciwnicy już Papieża posądzali. Sprawa Kościoła i soboru powszechnego zawsze główną była troską Piusa IV. Na początku lipca nadeszły odpowiedzi dworów. Tylko Filip II oświadczył się za „kontynuacyą“ soboru w Trydencie, zalecając porozumienie się z cesarzem i królem chrześciańskim. Ale ani Ferdynand I, ani Franciszek II nie zgodzili się na Trydent, nie zgodzili się przedewszystkiem na wznowienie dawnego soboru, któryby protestantów z góry rozdrażnił. Pius IV nie był przygotowany na stanowczą a zgodną opozycyę dwóch potęg, najwięcej obecnie interesowanych soborem. Wobec nieprzewidzianych trudności radził poseł hiszpański Vargas, aby nie wdając się już wcale w dalsze układy, zaraz przystąpić do dzieła i zwołać dawny sobór do Trydentu. Ale Pius unikał doraźnych środków i na nowo zaczął mozolne pertraktacye w myśl zasady: „należy uniżyć się i upokorzyć dla chwały Boga i zbawienia dusz.“ Trzeba było zwołanie soboru odroczyć do nieograniczonego terminu. W tej chwili wydawał się Hozyusz zbyt wielkim rygorystą *(troppo austero)*; do Wiednia wyrusza 30 sierpnia z Rzymu giętki Włoch Delfino. Dla Piusa IV nastały ciężkie dni. Chory i przygnębiony skarży się, że „sam musi dźwigać tak wielki ciężar.“

Ponieważ główne przeszkody stawiali Franciszek II i Ferdynand I, wypadło bliżej zbadać kościelno-polityczne położenie Francyi i cesarstwa.

We Francyi rozstrój religijny później, ale za to silniej i gwałtowniej, niż w wielu innych krajach dał się uczuć i ważnym od razu stał się czynnikiem w politycznem i dynastycznem przesileniu. Rządy Guisów budzą niechęć książąt krwi, Burbonów, sprzyjających lubo skrycie rewolucyjnym zamachom na ministrów króla. Potężne występują postacie i wyrobione indywidualności na widownię: kardynał Guise, ks. Franciszek Guise, Kondeusz, D'Hopital, Coligny, Montmorency. Zaczyna się namiętna walka ludzi nieugiętych. Rosnący zamęt budzi myśl soboru narodowego w razie, gdyby Rzym zwlekał ze zwołaniem soboru powszechnego i to takiego, któryby protestantów niemieckich zadowolił i pojednał. Myśl ta była wynikiem dążeń kościoła gallikańskiego i charakteru monarchii Ludwika XI i Franciszka I. Francya zaniepokoiła swą pewną postawą Piusa IV i wpłynęła tem samem na przyspieszenie soboru powszechnego, pobudzając nietylko papieża, ale i Filipa II do szybszej decyzyi. Zapowiedź (w Fontainebleau w sierpniu) stanów jeneralnych i zebrania narodowego wywarła wielkie wrażenie w Rzymie i Toledo. Filip II posyła nawet komandora Antoniego di Toledo do Francyi, aby wyjednać zaniechanie soboru narodowego. Filipa II wpływ i rada nie zmieniły jednak położenia rzeczy.

Stanowisko Ferdynanda I wobec sprawy soboru zależało zupełnie od postawy protestantów wobec Trydentu. Z tą „nową“ potęgą, rzeczywistą potęgą w terytoryalnie rozbitych Niemczech, musiał się liczyć ten, co biorąc z rąk abdykującego Karola V koronę, z góry o paktowaniu z protestantami musiał myśleć. Ferdynand I chwiał się między francuskim a hiszpańskim wpływem, wraz z Francyą pragnie usilnie nowego soboru a wraz z Hiszpanią i Rzymem, ulegając namowom Piusa IV gani sobór narodowy, zapowiedziany we Francyi. Do samego końca stara się cesarz usilnie o nowy i wolny sobór, godząc się pod tym warunkiem nawet na Trydent. Pius IV skorzystał następnie zręcznie z tego w rzeczywistości drobnego ustępstwa.

Zebranie w Fontainebleau, na którem w obecności dworu biskupi (Montluc i Merillac) ostro Rzym ganili i oświadczali się za soborem narodowym, twierdząc, że „nie potrzeba po wodę do Tybru chodzić, skoro blisko jest Sekwana“, na którem Coligny prosił uroczyście o pokój religijny dla Hugenotów, wywołało w Rzymie wielkie niezadowolenie. Pius IV zaniepokojony oświadczył na zebraniu posłów d. 23 września, że zamierza niezwłocznie zwołać sobór do Trydentu *non infirmando, non confirmando* (nie znosząc i nie potwierdzając) tego, co już uchwalono w Trydencie. Papież był przekonany, że „w żadną nie można podawać wątpliwość dekretów Trydenckich“, ale umyślnie zostawiał kwestyę w zawieszeniu.

Postanowieniu papieża, aby zaraz zwołać sobór, oparł się poseł cesarski Arco i poseł francuski. Pius uległ, ale z Francyi coraz gorsze przychodziły wieści. Zdawało się, że „najstarsza córa“ Kościoła zrywa z przeszłością i tradycyą. Z żalem wielkim mówił o królu Pius IV a z oburzeniem o niepohamowanej ambicyi potężnego kardynała Guise. Ze względu na Francyę nie chciał papież dłużej czekać ze stanowczą decyzyą, jak do św. Marcina (11 listopada). Znacznie wcześniej nadeszły już ostateczne rezolucye dworów cesarskiego i francuskiego, które dopominają się pomimo pertraktacyj i perswazyj o nowy sobór. Hiszpania miała na myśli dawny sobór. Jak usunąć trudności? Papież myślał o „pośredniej drodze“, przedewszystkiem jednak pragnął dokładniej porozumieć się z Filipem II.

Historyk hiszpański Lafuente nazywa mylnie — jak autor dowodzi — Filipa II „ojcem“ soboru Trydenckiego, bo inicyatywa zwołania soboru nie wyszła od króla katolickiego, ale co więcej: w pierwszej chwili Filip II sobie nawet soboru nie życzył, z obawy, aby nie narazić pokoju świeżo zawartego w Câteau Cambresis i nie drażnić protestantów, a mianowicie Elżbiety, aby nie wypaść z roli pośrednika między Anglią a Francyą.

Król katolicki przyczynił się do utwierdzenia na tronie tej, której później armada hiszpańska już strącić nie mogła. Sobór wydawał się w Toledo i Brukseli nie na czasie. Gdy jednakże we Francyi wzmogło się zamięszanie, o którem poseł hiszpański z Paryża często donosił, jaskrawych nie szczędząc barw, dopiero wtedy nabrał Filip II przekonania, że sobór powszechny jest koniecznością. Pod wpływem niepomyślnych wiadomości z Francyi godzi się Filip II na sobór, postawiony w Rzymie na porządek dzienny.

Im więcej światła pada na Filipa II, tem więcej spada maska, nałożona mu przez stronniczą

„Tam, gdzie go niema, chcę go stworzyć, ale nie sztuczkami, pogróżkami, presyą lub teroryzmem, lecz pieczołowitością, zapobiegliwością, powagą, sprawiedliwością, uczciwością i dbałością o dobro moralne i materyalne ludności“ (hnczne oklaski).

Istotna treść przemówienia p. Namiestnika polega więc w odparciu presyi i teroryzmu przy wyborczej akcyi.

Pojmowałbym też ze strony p. Romańczuka żeby był powiedział, iż nie wszędzie maszyna administracyjna dopisała tej zasadzie i hasłu p. Namiestnika pozostała wierną, że tu i ówdzie czy starostowie, czy niżsi urzędnicy, przekroczyli granicę wpływu, przez p. Namiestnika wskazaną. Ale odezwać się i to z argumentami książkowemi przeciw pięknej myśli, jaką p. Namiestnik wypowiedział, przeciw temu, że władza publiczna tylko dobrą administracyą, zapobiegliwością i pieczołowitością około ludności pragnie sobie zaskarbić wpływ na nią i jej zaufanie, to nawet ze stanowiska p. Romańczuka wydało mi się dziwnem i niespodzianem.

P. Romańczuk dodał do tego uwagę, że partya krakowska, że ten odcień konserwatywny, do którego i ja mam zaszczyt należeć, dla usiłowań posłów ruskich jest najnieprzyjaźniejszą, rozumie się w porównaniu z innymi posłami. Wyrażenie to było dla mnie drugą niespodzianką, ale zadając sobie pytanie, co p. Romańczuka mogło do niego spowodować, znalazłem może i trafną odpowiedź. Oto rzecz się ma tak. Przybywając z Zachodu na ławę peselską, ze stron, gdzie bezpośredniego zetknięcia z posłami ruskimi, z ich walką i agitacyą niema, przystępywaliśmy do ocenienia sprawy ruskiej z rodzajem pewnej illuzyi, z intencyą, aby pójść jak najdalej w koncesyach, poza miarę i granicę, którą ustawa i ścisła sprawiedliwość dyktuje. Mieliśmy tę illuzyę, a jeśliśmy ją stracili, to zapewne wina nie leży w nas, ale w tych reprezentantach, którzy tu w imieniu ludności ruskiej występują, a raczej mówią, że występują. Przekonaliśmy się bowiem i przekonał się każdy, że niema takich koncesyj, niema tak daleko idącej miary ustępstw, któreby ich mogły zaspokoić.

Z drugiej strony przyszliśmy do przekonania, że prócz tych posłów z „klubu ruskiego“, odzywały się tu w imieniu ludności ruskiej także głosy innych posłów, których jednak tenżesam lud ruski wybrał, i którzy szczerze i chętnie przykładali rękę do wszystkiego, co z dobrem tego ludu ma związek. Przyszliśmy więc do przekonania, że oddając się złudzeniu zaspokojenia żądań stawianych tu przez „klub ruski“, ograniczyć się musimy do załatwiania każdej kwestyi odnoszącej się do ludu ruskiego z wyrozumiałością i sprawiedliwością, do zaspokojenia wszystkich jego rzeczywistych potrzeb materyalnych zarówno jak duchowych. Jeżeli zaś p. Romańczuk w tej pewnej zmianie, która się tu u nas dokonała pomiędzy illuzyą a trzeźwem i praktycznem zapatrywaniem się na kwestyę ruską, widzi rodzaj wybitnej nieprzyjaźni, to jego rzecz.

Profesor Antoniewicz mówił bardzo długo, ale szczegółów i przejść jego mowy, które starałem się śledzić, wyznam otwarcie, że nie zrozumiałem. Nie dla różnicy języka, bo język ruski dobrze rozumiem, ale dla braku związku pomiędzy pojedynczemi ustępami mowy. Ja w niej widzę tylko szereg kontradykcyj, pomiędzy stawianemi zasadami a konkluzyami, które z nich p. Antoniewicz wyciągał. I tak przedewszystkiem: mówił on, że dobrzeby się tylko wtedy działo, gdyby ten Sejm podzielony był według „pryncypu nationalnego“, ale zaraz potem sam opuścił tę zasadę i oceniał wszystko nie ze stanowiska narodowościowego, lecz ze stanowiska interesu jednej warstwy ludności i jednego stanu. Bronił mianowicie tezy, że tylko członek klubu ruskiego ma mieć pierwszeństwo czy przywilej reprezentowania interesów ludności wiejskiej, gdy zaś poważna większość Sejmu na członka wydziału krajowego wybrała posła Sawczaka nie z kuryi posiadłości wiejskiej ale z całego Sejmu, widział w tem ubliżenie i ujmę stanowisku ruskiego klubu. Ja w rozbiór tej kwestyi społecznej zapuszczać się nie chcę, ale mogę i muszę powiedzieć, że każdy poseł, który tu przybywa i przemawia w myśl konstytucyi, nie jest reprezentantem jednego stanu, jednego powiatu, a nawet jednej narodowości, lecz jest reprezentantem ogólnego interesu, całego kraju. Dlatego też nie pojmuję i zdaje mi się, że większość tego Sejmu nigdy się na to nie zgodzi, aby jakakolwiek frakcya, polska czy ruska, uzurpowała sobie wyłączny przywilej zastępowania interesów jednego stanu i żeby to powszechne stanowisko chciała opuszczać (brawa). Po tej krótkiej, zdaje mi się bardzo koleżeńskiej rozprawie z mymi towarzyszami z zawodu nauczycielskiego, przystępuję do rzeczy.

Stanowisko sprawozdawczy w obecnej dyskusyi jest rzeczywiście trudne, albowiem nie wystąpiły w niej dwie zwarte w obrębie swoim i polemizujące ze sobą na podstawie odrębnych programów partye, nie wystąpiły przeciw sobie stronnictwa, z których jedno jedną, drugie zaś drugą zasadę polityczną lub finansową w szczegółach przeprowadzało. Cała dyskusya budżetowa obraca się około dwóch punktów: autonomii i skarbowości; ale posłowie i z jednej i z drugiej strony Izby zajmowali w nich, jeżeli nie to samo, to przynajmniej wogóle bardzo do siebie zbliżone stanowisko. Sprawozdawca zatem komisyi budżetowej lub jeżeliby się postawił na stanowisku większości Izby, nie ma pola do polemiki — i całe jego zadanie polega na tem, aby dyskusyę zreasumować, aby z niej pewnego rodzaju przesądy, za daleko posunięte hipotezy lub błędne szczegóły sprostować i usunąć. Wogóle wspomnieć zaś trzeba, że pytania, które to poruszono, nie od dziś ani od wczoraj stanęły na porządku obrad wysokiej Izby, były więc nieraz przedmiotem szczegółowego uzasadnienia i rozbioru.

Dyskusyę o autonomii rozpoczął tym razem X. Siczyński, i spotkał się najpierw, co mnie zdziwiło, z gratulacyą i uznaniem ze strony p. Szczepanowskiego: z uznaniem z tego powodu, że mowa jego i krytyka, której poddał autonomię, nie była ujemną lecz dodatnią. Na mnie, przyznaję wprost, mowa p. Siczyńskiego tego wrażenia nie zrobiła, ja tej strony dodatniej w jego krytyce nie widzę. Raczcie sobie panowie przypomnieć — bo nie mamy jeszcze drukowanych zapisków stenograficznych — że X. Siczyński podjął myśl reformy administracyi autonomicznej, lokalnej i powiatowej, ale reformy, któraby szła wstecz, którąby przedewszystkiem usunęła to, cośmy na podstawie zebranych doświadczeń drogą nowel do ustawy gminnej przez szereg lat zdołali wprowadzić. O cóż idzie p. Siczyńskiemu? Oto jego ideałem jest „gromada“, ale pojęta w znaczeniu jaknajbardziej republikańskim, to jest w tem, że pierwiastek władzy niemal zupełnie ma być z niej wykluczony. Perhoreskując ten pierwiastek władzy, chociażby autonomicznej, p. X. Siczyński dochodzi też do konkluzyi, że wydziały powiatowe i prezesi rad powiatowych jako władze są instytucyą zbyteczną, że reprezentacye powiatowe powinny odgrywać wobec gmin rolę nauczycieli i pomocników, ale broń Boże władzy.

Czy to jest myśl i krytyka dodatnia, łatwo każdy osądzić powinien.

Jeżeli stoimy na stanowisku autonomicznem, jeżeli do tej autonomii przywięzujemy wagę i znaczenie, jeżeli pragniemy tę autonomię wzmocnić, to zdaje mi się, nie możemy tego czynić w innym kierunku, jak wzmacniając w niej pierwiastek władzy, powtarzam, pierwiastek władzy w jej obrębie, t. j. dążąc do tego, aby ten pierwiastek władzy w organizacyi gminnej zdobył sobie poszanowanie i mógł swoje funkcye spełniać ze świadomością i powagą, aby ten pierwiastek w zakresie wyższym, w radzie i wydziale powiatowym znalazł należyte pole działania i wpływu.

Pos. ks. Siczyński przeszedł potem na nótę bardzo dobrze znaną w Polsce od niepamiętnych czasów, mianowicie na tę, że ustawy są zbyteczne, byle byli ludzie znakomici, którzyby z poczucia obywatelskiego, dorósłszy swojemu zadaniu, stali na stanowisku. Święta to prawda; nie ulega wątpliwości, że człowiek wyższy ponad przeciętną miarę, człowiek niepospolity nietylko z brakiem ustaw da sobie radę, ale nawet złe i ujemne strony ustaw, swoją osobistą działalnością i energią potrafi naprawić. Tylko, że ten postulat owych wyjątkowo znakomitych ludzi, nie jest rzeczą ludzką. Ustawodawstwo i polityka kraju nie mogą liczyć na same takie wyjątki i wyborowe znakomite jednostki, ustawodawstwo i polityka muszą liczyć się z przeciętnym talentem i charakterem, energią i wolą; ustawodawstwo i organizacya muszą się liczyć z tym materyałem, który w danej chwili istnieje do użycia. Z owem żądaniem nadzwyczajnych jednostek, zrobiliśmy dość smutne doświadczenie w naszej historyi, abyśmy je dziś jeszcze chcieli powtarzać. Zrobiliśmy doświadczenie wręcz przeciwne i tam, gdzie były złe, chromające i niedostateczne instytucye, tam nietylko wymiar sprawiedliwości, administracya nie domagały, ale tam zarazem krzywiły się jednostki, tam wywierało to i wywierać zawsze musi zgubny wpływ na wychowanie polityczne społeczeństwa.

Była tu poruszona myśl reformy administracyi lokalnej i powiatowej autonomicznej. Jeżeli ta reforma ma przyjść do skutku, to nie ulega wątpliwości, że musi ona przedewszystkiem liczyć się z danemi stosunkami. To, co w dzisiejszem ustawodawstwie jest złem, to, co krytykę wywołuje, to wszystko polega na tem, że organizacya nasza gminna, może gdzieindziej i w innych stosunkach, może za lat 20 lub 50 dobra i znakomita, w roku 1866 kiedy ją stworzono, a stworzono ją pod wpływem zewnętrznych okoliczności — ustawodawstwa państwowego — że ta organizacya nie znalazła w kraju naszym gotowego materyału. Zakreśliła ona drobnym gminom ramy działania tak szerokie, że ludność w pojedynczych gminach ze swoim zasobem sił moralnych i materyalnych spełniać ich na razie nie mogła i nie zdołała.

Dziś zapewne dużo się pod tym względem zmieniło, dziś ludność bardzo znacznie się podniosła, ale nikt w tej wys. Izbie nie śmiałby twierdzić, że ta ludność dojrzała już do tego stopnia, aby z organizacyi gminnej obecnej mogła wyciągnąć wskazane ustawą korzyści i cele. Ustawodawstwo i organizacya gminna powinny i muszą się zmieniać, powinny ulegać reformom, reformom z biegiem czasu i w duchu czasu.

Jeżeli jesteśmy tu wszyscy zwolennikami samorządu, to nie możemy przywiązywać tego przekonania i kierunku do jednej danej, gotowej formy organizacyi autonomicznej, lecz musimy wychodzić z założenia, że autonomia powinna żyć, rozwijać się, liczyć się z rozwojem ludności i tych, którzy mają ją wykonywać. Z przykrością też wspomnieć mi wypada, że w ciągu obecnej dyskusyi i poprzedzających rozpraw, wypłynęła tu na jaw w obec zamierzonej i pożądanej reformy organizacyi gminnej, zasada *noli me tangere*. Takie można było przynajmniej z tych mów i odezwań odnieść wrażenie. Gdzież jest źródło tego *noli me tangere*? Dlaczego, jeżeli przystępujemy do jakiegokolwiek projektu zmiany administracyi autonomicznej, choćby tylko lokalnej, powiatowej, odrazu podnosi się głos, że zamach na autonomię się gotuje, dlaczego budzi się uczucie ujemne, które wszelkie kroki na tem polu podjęte krzyżuje i ubezwładnia. Zapewne sięgnąć tu trzeba w przeszłość, sięgnąć trzeba do owej katastrofy, w której skończyły się ostatnie usiłowania reformy administracyjnej, podjęte w Sejmie na większe rozmiary.

Mowa mego nieoszacowanego prof. Zatorskiego jest może tym punktem wyjścia, z którego owe obawy reformy administracyjnej dotychczas się rodzą. Mimo to, jakkolwiek mieściła w sobie rzeczy wiele dodatnich, grzeszyła w jednym punkcie: podjęła ostrą, surową krytykę działalności organów administracyjnych autonomicznych: pominęła zaś w zupełności drugą stronę kwestyi, t. j. działanie współczesne administracyi państwowej. W skutek tego przemilczenia mogło się zdawać — takie przynajmniej wywiera wrażenie, gdy się ją dziś czyta — że administracyę autonomiczną uważamy za złą i ujemną, administracyę państwową zaś za wyborną i doskonałą.

Ta jednostronność mowy rzuciła też pewnego rodzaju cień na wszelkie usiłowania reform, które mogłyby być podjęte, i rzeczywiście wyjść musimy z cienia tego, jeżeli kiedykolwiek mamy się zdobyć na śmielszą i rzeczywistszą reformę administracyi.

Jeżeli zaś mówimy o reformie administracyjnej, to musimy odróżnić autonomię lokalną powiatową, od autonomii krajowej politycznej. Jedna z drugą niema tak dalece bezpośredniego i koniecznego związku. Musimy przyjść do przekonania, że rozszerzając lub ścieśniając organizacyę i zakres działania gminy lub powiatu, układając w ich obrębie stosunek między pierwiastkiem rządowym i autonomicznym w miarę rzeczywistej potrzeby i stosunków, nie dotykamy przeto najwyższych naszych interesów narodowych i politycznych, które się wiążą z autonomią kraju.

Na polu autonomii krajowej mamy do czynienia z czem innem; tam nie idzie tylko o dogodność, łatwość i sprężystość administracyi, tam idzie o uzyskanie coraz większego zakresu dla naszego narodowego działania, rozwoju i wpływu. Rozwój ten i wpływ przez pewien przeciąg czasu staraliśmy się uzyskać w drodze ustawodawstwa. Wydawało nam się, że przedewszystkiem cała kwestya zależy od tego, aby ustawodawstwo państwowe ścieśnić na rzecz kraju, a ustawodawstwo krajowe o ile można rozszerzyć.

Każdy najmniejszy sukces w tym kierunku uzyskany, każde usiłowanie w tym kierunku podjęte, wywoływało w kraju zapał i entuzyazm. Dziś rzeczy się trochę zmieniły, z innym mamy do czynienia rządem. Jeżeli mowa jest o rządzie obecnym centralnym, jeżeli się jego działalność poddaje krytyce w wielu punktach zasłużonej, to jednej rzeczy niemożna mu odmówić, t. j. żeby ten rząd nie był szczerze autonomicznym. Ilekroć się zdarzy sposobność i możność, że przy jednym lub drugim projekcie ustaw państwowych idea autonomii da się rozszerzyć lub przeprowadzić, tyle razy rząd obecny nie stawia jej zapory, ale przeciwnie do urzeczywistnienia jej dopomaga. Mógłbym tu wyliczyć szereg ustaw ostatnich, n. p. nowelę szkolną, ustawę o rybołowstwie, o spadkach włościańskich, o zabezpieczeniu robotników, zamierzoną ustawę łowiecką i lasową itd. We wszystkich znajdują się drobne zapewne, ale w każdym razie rozszerzenia ustawodawstw krajowych. Jeżeli zaś dziś fakt ten nie budzi już takiego jak przedtem zapału, to jest ku temu przyczyna. Dzieje się to dlatego, żeśmy się przekonali i to dowodnie przekonali, że nawet tych ram autonomii krajowej ustawodawczej, które nam pierwotnie były zagwarantowane, nie jesteśmy dotychczas w stanie życiem wypełnić, a nie jesteśmy w stanie wypełnić dla braku środków finansowych. Dlatego też dzisiejsze wszystkie nasze usiłowania autonomiczne wobec Wiednia i Rady państwa zmieniły nie cel swój, ale swoją drogę i charakter, stały się dążeniem do uzyskania autonomii finansowej, finansowych środków, bez których autonomia ustawodawcza niema prawdziwego znaczenia

Jeżeli doszedłem do finansów, to muszę tu przedewszystkiem zacząć od mowy p. Szczepanowskiego, od mowy, której krytyce ostrej poddawać nie chcę i nie zamierzam, a to dlatego, ponieważ ona w jednem miejscu widocznie dla spóźnionej pory była urwaną. P. Szczepanowski wypowiadając pierwszą część swej mowy zbyt obszernie, nie znalazł potem czasu na to, ażeby ją uzupełnić, ażeby z niej wyciągnąć pewne praktyczne konkluzye i wnioski. Pozostał zatem tylko wykład, wykład wstępny, więcej akademiczny, aniżeli praktyczny i polityczny. Wykład ten zapełniony był statystyką, która w pracach naszych sejmowych słusznie coraz większą odgrywa rolę, ale jeżeli o tem mowa, to trudno, abym nie wspomniał, rolę nie zawsze szczęśliwą.

Co się tyczy n. p. całego nowego budżetu krajowego, to porównanie jego z budżetami innych krajów koronnych chroma i to w sposób nadzwyczajnie widoczny, albowiem inne jest ustawodawstwo w Galicyi, inne w Czechach, na Morawie i w Tyrolu. Tu fundusz krajowy ma w pewnych punktach większe, w innych mniejsze, niż gdzieindziej do spełnienia zadanie, a inną część tego zadania mają do spełnienia powiaty i gminy. Takim też tylko statystycznym porównaniom mógłbym wierzyć, do takich tylko mógłbym przywiązywać znaczenie i wagę, któreby nie ograniczały się wyłącznie do nowego budżetu krajowego, lecz któreby objęły ogół wszystkich naszych krajowych, powiatowych i gminnych dochodów i wydatków. Na żaden zaś sposób nie mógłbym się zgodzić, ażeby nawet tego rodzaju budżet prowincyonalny porównywać z budżetami państw samodzielnych, mających zupełnie inne środki do rozporządzenia i zupełną swobodę w urządzaniu swoich wydatków i dochodów. Tu różnica jest tak jaskrawa, tak widoma, że wszelkie takie porównanie rzeczywiście tylko na niekorzyść naszą i to całkiem niesłusznie wypaść musi. W tych porównaniach statystycznych niewłaściwie użytych, leży też powód do owego pessymizmu, z którym wystąpiło tu kilku posłów. Doznali oni za to od innych posłów bardzo stanowczej, bardzo energicznej, ale może nieco ogólnikowej odprawy. Muszę też dodać, że wywody pp.: Szczepanowskiego i Dzieduszyckiego, czysto finansowe i zestawienie ich porównawcze byłoby daleko trafniejsze, byłyby ich doprowadziły do odmiennych wniosków, gdyby zechcieli byli porównać nie Galicyą z innymi krajami, ale stan obecny naszego kraju z tym stanem, którymy zastali na początku autonomii, lat temu 20 lub 30. Jeżeli się te dwa stopnie finansowego i wogóle ekonomicznego rozwoju tejsamej prowincyi z sobą porówna, to zaiste powodów do pessymizmu, powodów do zwątpienia i rozpaczy niema. Na każdym kroku postęp widoczny, postęp uderzający w oczy. Chcę tu dotknąć dwóch argumentów na poparcie mego twierdzenia. Jeden widzę w wydatności każdego centa nałożonych na kraj podatków, nawet od podatków bezpośrednich najmniej, jak wiadomo giętkich. Ten cent wzrósł prawie wdwójnasób, a chociaż wiem, że się na to złożyły także różne reformy podatkowe, to jednak odliczywszy ich wpływ, pozostanie jeszcze pewna znaczna nadwyżka, którą na karb ekonomicznego rozwoju kraju musimy położyć i w której możemy widzieć owoc naszych usiłowań i pracy. Ale poco szukać podatków? Wszak daleko widoczniej ten postęp spostrzedz można, jeżeli uwzględnimy wartość ziemi. W przeciągu ostatnich lat dwudziestu kilku w naszym kraju podskoczyła ona w sposób tak wielki, tak niebywały i tak widoczny, — powiększyła się wdwójnasób i trójnasób. W tem ostatecznie leży najlepszy probierz rozwoju i postępu, w tem mamy zaspokojenie, że te wkłady i ta praca, którąśmy przez ten czas podejmowali, opłaciły się i nie pozostały martwo wyrzuconym groszem.

Przystępując zatem nie z pessymizmem, ale z otuchą do ocenienia naszych w tym kierunku prób i usiłowań, musimy się tem więcej zastanowić, co pod tym względem musimy dalej rzeczywiście podjąć, zdziałać i dokonać. Wszyscy zgadzają się na to, że musimy robić nowe wkłady na wszystkich polach, które dotychczas objęliśmy naszem działaniem i na tych polach, które dotychczas były zaniedbane, a które podjąć koniecznie musimy. Nawet p. Kozłowski, co z pewnego rodzaju żywem zadowoleniem słyszałem, dziś albo opuścił, albo znacznie obniżył postulata oszczędnościowe, z którymi w innych latach występował w takiej formie, iż rósł z tego pozór, że my dla uzyskania konieczności mniejszych podatków bylibyśmy gotowi pewnego rodzaju produkcyjne nakłady i prace cofnąć lub ograniczyć. I pessymizmu pod względem autonomii, o który go oskarżył szanow. prezes delegacyi, w mowie jego też nie znalazłem. O ile ja mowę tę zrozumiałem, nie krytykował p. Kozłowski autonomii bezwzględnie, lecz wskazał na przeszkody, które tamowały na tem polu usiłowania.

Gdy jednak wszyscy zgadzają się na politykę nakładów, powstaje pytanie, zkąd wziąść pieniędzy? — P. Szczepanowski nie dokończywszy swego wykładu, tem samem zbudził przypuszczenie, że jego zdaniem u nas podatki podwyższyć jeszcze można, że byleśmy znacznie podwyższyli krajowe dodatki do podatków, byleśmy zdobyli się na tę odwagę, to znajdziemy środki do zaspokojenia naszych potrzeb; jeżeli tak myśli, to ja nie zgadzam się z nim w zupełności. Pomijam już zupełnie wzgląd, że nasze 62 centów dodatku do podatków bezpośrednich jest *unicum* ze wszystkich krajów koronnych, o wiele od naszego zamożniejszych, pomijam wzgląd, że propinacya dziś krajowa jest także rodzajem podatku konsumcyjnego, którego w tej wysokości niema ludność żadnego innego z krajów korony austryackiej. Na ocenienie kwestyi inną posiadamy miarę. Według wszystkich uczonych statystyków i ekonomistów, miarą pewnego *maximum* podatków są koszta egzekucyjne. Zgadzają się na to, że tam, gdzie koszta egzekucyjne ciągle rosną, gdzie procenta zwłoki, zaległości podatkowe równie rosną, tam podatki przekroczyły miarę właściwą, tam zaczynają po części stawać się już konfiskatą kapitału, czy majątku. Ktoby zresztą oddawał się najmniejszej illuzyi, że nam na tę drogę zwiększenia podatków, a względnie dodatków wstąpić wolno, niech się przypatrzy, jaki był rezultat zwiększenia tych dodatków w ciągu ostatnich lat. Ujrzy on, że ten ostatni cent dodatków nie przynosi już tyle, ile cent pierwszy, czyli, że im wyższe dodatki do podatków, tem ogólny dochód staje się stosunkowo mniejszym, niżeli z matematycznego pomnożenia powinien wynikać. To źródło dochodu uważam zatem za zamknięte.

Mogłoby się ono otworzyć i rozszerzyć, ale pod jednym warunkiem, gdyby nam się udało pewne nieprodukcyjne wydatki, które ludność nasza ponosi, z tej ludności zdjąć, a tem samem siłę jej podatkową zwiększyć. Takim ciężarem jest nasze sądownictwo, a raczej nasze postępowanie sądowe. My tu nieraz i w Radzie państwa mozolimy się nad tem i silimy, jakby pewne ulgi od ciężarów finansowych uzyskać, ale zdaje się, że największym ciężarem nieproduktywnym, niepotrzebnym są te wielkie koszta, na które ludność nasza jest przez to narażoną, że wymiar sprawiedliwości jest tak powolny i drogi, na które narażona jest przez to, że postępowanie spadkowe jest fałszywe i staje się źródłem nieustannego pieniactwa i procesów.

Jeśli usiłowania w tym kierunku w Radzie państwa przez delegacyę podjęte się powiodą, jeżeli dojdziemy raz do tego, że uzyskamy proces ustny, czy pisemny — bo to rzecz teoryi, ale tani i szybki, jeśli postępowanie spadkowe będzie takie, które nie będzie wywoływać procesów, ale je tłumić, jeśli zniżymy te koszta, z któremi jest połączone dotychczas, jeśli nareszcie przez zaprowadzenie sądów z wyboru pochodzących, sądów pokoju, lub czegoś podobnego, również wielu procesom i kosztom położymy tamę, nie ulega wątpliwości, że znajdziemy bardzo znaczne źródło oszczędności prawdziwej, bo zrobionej na wydatkach nieproduktywnych w tym celu, żeby wydatki produkcyjne zwiększyć i pomnożyć.

Całkiem naturalna rzecz, że jeśli niemożna podnosić podatków, zaciąga się pożyczka. Środka tego chwytają się ze skutkiem społeczeństwa, które w podobnym stanie, jak nasz się znajdują, tylko, że my wypowiedzieć musimy, że u nas i na pożyczki zaciągane na rzecz inwestycyjnych wkładów niema miejsca. My mamy 62 milionów pożyczki propinacyjnej, mamy 38 milionów pożyczki indemnizacyjnej, nie licząc 9 milionów małych pożyczek, które w małych kwotach od lat kilku zaciągamy. Nimbyśmy też o nowej znacznej pożyczce mogli pomyśleć, musielibyśmy dawne pożyczki uregulować i rozłożyć, a taką pożyczkę ciężką i nieuregulowaną mamy w postaci długu indemnizacyjnego. Dopóki ten dług nie zostanie uregulowanym, dopóki wielki ten ciężar nie będzie rozłożony, to źródło większych pożyczek jest dla nas zupełnie zamknięte. Jeśli też t. zw. sprawa indemnizacyjna stoi u nas na porządku dziennym, to nie dlatego, ażeby rozstrzygnął się spór, który się z nią wiąże, ale ażeby jak najrychlej otwarło się nam nowe źródło dochodów.

Gdyby przy sprawie indemnizacyjnej rozstrzygać się miał jedynie spór prawny, byłbym przeciwny jej poruszeniu w tem przekonaniu, że nicma siły, niema sądu i trybunału, któreby nas skazały na zapłacenie 75 milionów złr. (Brawo!) Jeśli wogóle do załatwienia jej zdążamy, to tylko dlatego, że mamy przed sobą 7 czy 8 lat, w ciągu których na umorzenie indemnizacyi musimy olbrzymie płacić sumy. Otóż te 7 czy 8 lat w życiu społeczeństwa, w jego działaniu i pracy są przestrzenią małą. Gdyby przez te 7 lat udało się drogą konwersyi ten ciężar indemnizacyjny z kraju zdjąć, a raczej zmniejszyć, uzyskalibyśmy ulgę w podatkach konieczną, o ile przekroczyły właściwą miarę, a zarazem źródło dochodów do podjęcia najniezbędniejszych nakładów.

Wreszcie jeszcze jedna rzecz. Wymowne ustaszan. prezesa Koła polskiego tłumaczyły ze względów fachowych, w które ja tutaj nie mogę ani nie chcę się zapuszczać, dlaczego delegacya polska w Radzie państwa przyjęła ten lub ów system podatku konsumcyjnego i połączone z tym systemem ciężary. Ja ze swojej strony zaznaczę, że przyjmując zwiększone ciężary ulegliśmy niewątpliwie konieczności znanej w całej jej rozciągłości. Ulegając tym nowym wielkim ciężarom mieliśmy to poczucie, że gdybyśmy wobec nich na czysto negatywnem stanęli stanowisku, byłyby one i tak niechybnie na kraj spadły, ale w formie gorszej, a nadto byłyby sprowadziły na kraj różne szkodliwe następstwa polityczne. Ten wzgląd dominował nad nami; woleliśmy przyjąć to, co nie twierdzę, że jest dobrem, ale było nieuniknionem, skorośmy przez to mogli uzyskać zarazem pewne ulgi i ułatwienia też niewątpliwe.

Ale zarazem, gdyśmy te ciężary przyjmowali na siebie — to czyniliśmy to także z pewnym dalszym widokiem na nasze krajowe stosunki i finanse. Zdawało się nam bowiem — nie zdawało się, ale przekonaliśmy się ciężkiem doświadczeniem, że wszelkie nasze życzenia, wystosowane do rządu centralnego, ażeby ten rząd zmienił swoją politykę finansową wobec naszego kraju i ażeby na ten kraj ze skarbu państwa łożył znaczniejsze sumy, że te usiłowania rozbijały się o brak równowagi w budżecie państwa. Z chwilą zaś, gdy ta równowaga budżetowa byłaby uzyskana, z tą chwilą staje przed nami perspektywa, że rząd wiedeński z tej drogi dotychczasowej — drogi bezwzględnej oszczędności zejdzie i że będzie na nasz kraj nietylko łożył sumy na rzeczy, które gwałtownie są potrzebne, ale posunie się do myśli o wiele śmielszej, do myśli w tych państwach, które mają uregulowane finanse, praktykowanej.

Staje przed nami perspektywa, że rząd centralny odda nam na potrzeby naszej autonomii krajowej pewien podatek całkowicie, albo w pewnych podatkach przy ich zamierzonej reformie zapewni nam współudział.

Ten cel nam przyświecał, w nim leży najbliższy program rozwoju naszej autonomii. Jeżeli zaś wiemy, że rząd obecny sprzyja szczerze autonomii krajów, że wtedy dopiero w tę jego dążność autonomiczną uwierzymy naprawdę, jeżeli ona przejdzie ze sfery uczuć na pole czynów, jeżeli się nam w sposób widoczny uwydatni rozszerzeniem naszej autonomii skarbowej i źródła dochodu nam otworzy. Pierwszy krok jest tego roku zrobiony. Widzę go w wysokości sumy 900.000 złr., które nietylko są sumą znaczną, jaka w chwili nieurodzaju ludności naszej się dostaje w udziale, ale widzę go i w sposobie i w formie, jak ta udzieloną została. Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni do tego, że musieliśmy do rządu centralnego o wszystko szturmować, że musieliśmy używać wszelkiego rodzaju presyi i nacisku i dopiero pod tą presyą i naciskiem udawało się jedno lub drugie w skromnej mierze uzyskać!

Oby dziś, kiedy stosunki finansowe państwa są uregulowane, oby w tym pierwszym kroku, który rząd podjął sam z własnej inicyatywy i którego zasługę sam sobie zachował, leżał zadatek lepszej przyszłości. Obyśmy w nim mogli widzieć wolę rządu zaspokojenia tego, co wobec stanu naszego kraju jest rzeczywiście pierwszorzędnem zadaniem, to jest autonomii naszej finansowej! (Brawa i oklaski).

---

historyografię, maska ponurego okrutnika i potężnego tyrana. Zbliska maleje jednakże postać jego!

Polska bardzo wcześnie, wcześniej od Hiszpanii i Francyi, złożyła obedyencyę Piusowi IV przez Adama Konarskiego. Papież odpowiedział, że dołoży wszelkich starań, aby przez rzetelną reformę i sobór powszechny stłumić złe zakorzenione w kraju. Sobór powszechny uważał też Zygmunt August za bardzo potrzebny. Tymczasem istniało w Polsce *interim*, dla króla wygodne i zgodne z jego usposobieniem, *interim*, chwilowe zniesienie jurysdykcyi duchownej aż do soboru, albo powszechnego, albo narodowego. Myśl soboru narodowego, powstała wcześniej niż we Francyi, miała pomimo zawiedzionych (w roku 1556) nadziei nowatorów silne poparcie. Uchański za nią przemawia na Sejmie w Piotrkowie w r. 1558 i 1559; odezwały się tu ostre protesty przeciw „panu rzymskiemu“ i „arzysięgom papieskim“. — Wobec narodowych aspiracyj polecił Pius IV nuncyuszowi (3 kwietnia 1560), aby się przeciw „dysputom oświadczył, bo dysputy w rzeczach wiary należą do soborów powszechnych, nie zaś do sejmów.“ Nuncyusz Bongiovanni był człowiekiem zasad Piusa IV, jak Lippomano wiernym przedstawicielem Pawła IV.

O polski sobór narodowy nie kłopocą się w Rzymie tak, jak o francuski; Uchańskiego, niepotwierdzonego jeszcze biskupa kujawskiego, nie bał się Pius IV, jak potężnego Guisa, który trzynaście miał beneficyów, a między temi dwa arcybiskupstwa. Polska żadnego też prawie nie miała udziału w akcyi soborowej i stała zupełnie na uboczu. Gdy Delfino spytał posła polskiego we Wiedniu, Kromera, czy Polska zgodzi się na sobór Trydencki, odebrał odpowiedź, że „król żadnego nie dał mandatu“. Nuncyusz polski był „o sto mil!“ oddalony od króla. Zygmunt August był wtedy zajęty na Litwie ważniejszą, naglejszą potrzebą i troską wielką, ażeby bronić kraju przed północną potęgą.

W ostatnim rozdziale przedstawiona skomplikowana, ale zręczna polityka papieska bezpośrednio przed ogłoszeniem bulli. Pius IV przeciął węzeł zawikłany, nie mogąc go w żaden sposób rozwiązać. Oświadczył więc ku wielkiej niespodziance posłów, że „cudownym sposobem wszystkie dwory zgadzają się ze sobą,“ że zatem można już przystąpić do dzieła. Poseł cesarski ostre czynił Papieżowi wymówki o „nieszczere“ postępowanie. W ostatniej chwili wielkie zachodziły trudności, jak bullę zredagować. Gorączkowa toczyła się o to walka, czy sobór *indicere*, czy *continuare*, o to, czy dawny, czy nowy zwołać sobór. Ostatecznie wypadł główny ustęp tak, że zawierał pewną dwuznaczność.

Cały spór o *indicere* i *continuare* był walką dwóch światów, walką tradycyi i dogmatu z rewolucyą. Najzręczniejsza stylizacya nie zdołała usunąć zasadniczej różnicy przekonań.

Autor uwydatnił i szerzej rozprowadził, że polityka, nazwana „matactwem“, była wynikiem trudności, z jakiemi Rzym musiał walczyć i których nie mógł pokonać, a następnie, że pomimo podejrzeń współczesnych i sądów późniejszych, od Piusa IV wyszła inicyatywa w zwołaniu soboru, że Pius IV rozstrzygnął sprawę, nie ulegając w zasadzie, w istocie rzeczy obcym wpływom. Francya, stawiając stanowczo sprawę soboru narodowego, przyspieszyła jednakże zwołanie powszechnego, przyspieszyła decyzyę nietylko w Rzymie, ale i w Toledo. Zwłoka w zwołaniu soboru nie polegała wogóle na złej woli lub opieszałości Papieża, ani na kaprysie dworów; była ona po większej części wynikiem wewnętrznego położenia krajów, trawionych religijnym rozstrojem. Ideał jedności Kościoła ustępował racyi stanu, domagającej się pokoju państw, a zatem takiego soboru, którypy uciszył wewnętrzną burzę i zaspokoił protestantów. — Rzeczywistość, interes państw był w sprzeczności z ideałem jedności religijnej zachodniego świata.

Cztery dodane na końcu aneksa uzupełniają rzecz ciekawie materyałami źródłowemi.

Oto streszczenie pracy, rzucającej nowe światło na ważny fakt powszechnodziejowy, pracy, która zdawała nam się zbyt ważną, abyśmy nie mieli podzielić się jej wynikami z publicznością, zanim wyjdzie książka, która niewątpliwie obudzi ogólne zajęcie.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 26 listopada.

(Posiedzenie koła posłów włościańskich. — Rezultat dzierżaw propinacyjnych).

(✕) W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie kilkugodzinne koła posłów włościańskich, na którem przeprowadzono rozprawę nad zasadami, jakich trzymać się należałoby przy rozdziale pożyczek z zapomóg głodowych z przeznaczonych na ten cel ze skarbu państwa i kraju sum, mianowicie 800,000 złr. przeznaczonych na pożyczki i 400,000 złr. na zasiłki bezzwrotne.

W rozprawach brali udział również JE. marszałek kraj., JE. namiestnik i p. Chrzanowski, który wyłuszczali zasady, według których Namiestnictwo i Wydział krajowy postępować w tej sprawie postanowiły. Główną zasadą ma być jednolite traktowanie wszystkich sum zapomogowych, tak pochodzących ze skarbu państwa, jak i ze skarbu krajowego, tudzież łączne działanie władz rządowych i autonomicznych, tak naczelnych jak i w powiatach w ścisłem porozumieniu.

Przy samym końcu posiedzenia, gdy z powodu spóźnionej pory komplet był już nadzwyczajnie słaby, przyszło do zajścia, o którem mam sobie za obowiązek wspomnieć. Zajście to bowiem — jak wyżej — dosadnie charakteryzuje taktykę klubu ruskiego wobec sprawy włościańskich, a zresztą stało się ono także początkiem całej seryi „borb,“ których przez dwa dni byliśmy świadkami.

Rzecz miała się jak następuje. Poseł X. Siczyński wniósł, ażeby włościanie zasiadający w każdej Radzie powiatowej, wybierali „kontrolorów“ do czuwania nad postępowaniem starostów i Wydziałów powiatowych przy rozdzielaniu pożyczek i zapomóg głodowych po powiatach — a to w tym celu, ażeby, jak wnioskodawca wyraził się: „uchronić lud od stronniczości i nadużyć w rozdziale tych sum.“ X. Siczyńskiego poparł gorąco poseł Teliszewski.

Pan Marszałek hr. Tarnowski, a za nim kilku jeszcze innych mówców odparli z oburzeniem podejrzenia X. Siczyńskiego i wykazywali całą niewłaściwość, a nawet i niewykonalność jego dziwnego żądania. Przy głosowaniu oprócz ks. Siczyńskiego i innych obecnych w sali członków klubu ruskiego, nikt zresztą za jego wnioskiem nie głosował.

Wówczas zażądał głosu X. Siczyński i podniesionym głosem złożył oświadczenie, że gdy koło posłów włościańskich tak „sprawiedliwych“ wniosków klubu ruskiego, jak tylko jego żądanie o ustanawianie owych włościańskich „kontrolorów“ nad starostami i Wydziałami powiatowemi nie uwzględnia, to on „i jego przyjaciele polityczni zastanowią się nad tem, czy mają nadal brać udział w obradach koła posłów włościańskich.“

Na to odpowiedział zupełnie słusznie Dr Zoll, że zgromadzenia koła posłów włościańskich mają cel czysto informacyjny, uchwały jego nikogo nie obowiązują i mają one tylko służyć za środek do wymiany zdań pomiędzy posłami włościańskimi a prominentnych stronnictw i klubów w tym kierunku, ażeby bez względu na stronnictwa i kluby, na jakie Izba się rozpada, interesa włościańskie znalazły zgodną i jaknajskuteczniejszą obronę. Skoro jednak posłowie z tego stronnictwa, do którego należy X. Siczyński, mniemają, że sprawę włościańską należy także użyć jako broń w walkach stronnictw — to naturalnie potrzeba im samym pozostawić odpowiedzialność za podobne pojmowanie obowiązków, wynikających z mandatu poselskiego.

Prace w dyrekcyi funduszu propinacyjnego są już na ukończeniu. Według dotychczasowych obliczeń przeciętny dochód, uzyskany za pośrednictwem dobrowolnych ofert i licytacyi wynosi sumę 3,485,000 złr. Z sumy tej przypadnie na oferty 2,850,000 złr., zaś na licytacye 635,000 złr. Jest uzasadniona nadzieja, że ta ostatnia suma, stanowiąca ceny wywołania poszczególnych praw propinacyjnych, zostanie przewyższona.

Liczba licytacyj zmniejsza się bardzo z każdym dniem, gdyż napływają ciągle dobrowolne oferty, które, jak dotąd, wszystkie przewyższają ceny wywołania.

Rezultat ten uważany być może już w najwyższym stopniu zadawalającym, albowiem daje zupełną pewność, że ułożony plan amortyzacyi pożyczki propinacyjnej nietylko ściśle dotrzymany zostanie, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa spłata całego długu przed upływem lat 26 nastąpi, przyczem spodziewać się można, że jeźli interesa rozwijać się będą w granicach normalnych, cały fundusz rezerwowy, a przynajmniej znaczna część jego stanie się własnością funduszu krajowego.

Drugim pocieszającym faktem jest, że wszystkim reklamantom w przyznanym w ogólności kapitale w kwocie 470,459 złr. 49½ ct. przyznane zostanie dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 17½-krotnej, t. j. tej samej, w jakiej otrzymają właściciele prawa propinacyjnego na podstawie ustawy krajowej z dnia 26go stycznia b. r.

Wiedeń 27 listopada.

(=) Za kilka dni zbiera się Rada państwa. Nie można powiedzieć, żeby tymczasem sytuacya wewnętrzna się zmieniła, zatem sesya zimowa powinna być tylko dalszym ciągiem poprzednich sesyi. A jednak gdyby tak było, to musiałaby powstać obawa, że prosty dalszy ciąg mógłby spowodować zmianę sytuacyi, na niekorzyść dotychczasowej autonomicznej większości, systemu i rządu. Przebieg sesyi sejmów krajowych ujawnił wprost prądy opozycyjne, okoliczność, która każe obawiać się o przyszłe wybory do Rady państwa, które mają za rok nastąpić. Ustąpienie ks. Liechtensteina, który umiał trzymać na wodzy pewne żywioły w łonie swego klubu i przez to zapewniał solidarność postępowania prawicy, jest czemś więcej niż zmiana osoby prezesa jednego z klubów prawicy. Opozycya wzrosła, a wskutek tego prawica utraci stanowisko większości, rząd zaś w Izbie z trudem i niepewnem, o- parłby się o chaotyczną większość, jak istnieje na teraz, trzeba rozmaitemi zabiegami naginać ją bez nowego programu, trzeba nadać jej kierunek tak, żeby w dalszym rozwoju stworzyć zdrowe dla przyszłości podwaliny.

Na sejmie czeskim zaszedł fakt, który ma symboliczne znaczenie i który pod względem parlamentarnych stosunków w całem państwie stanowczy powinien wywrzeć wpływ. W Pradze wystąpiły zgodnie przeciw skrajnym, szowinistycznym i socyalistycznym żywiołom, żywioły patryotyczne, narodowe i konserwatywne. Ta łączność jest w całem państwie wskazaną, jest ona konieczną dla utrzymania i wzmocnienia w Radzie państwa większości o dotychczasowym charakterze. Przekonanie o potrzebie wspólnego odporu żywiołów centralistycznych i rozkładowych było dotąd jedynym łącznikiem klubów prawicy, lecz nie doprowadziło ono nigdy do takich porozumień i do takiej z nich wynikającej akcyi, żeby większość tworzyła jednolite, pewien kierunek wewnętrznej polityki stanowczo, wspólnie z rządem reprezentujące państwowe stronnictwo. W chwilach niebezpiecznych zdobywała się ta większość na solidarność, lecz działo się to z wielkim trudem, nieraz nie bez zgorszenia; codzienny zaś bieg rzeczy cierpiał bardzo na niespójności prawicy, produkcyjność akcyi parlamentarnej była tamowaną wskutek braku wspólnego taktycznego programu dla każdej sesyi, wskutek uciążliwej procedury pomiędzy klubami. Taka większość nie mogła też pretendować do takiego znaczenia w państwie, wobec rządu, jakie zwykle jednolitych większości jest udziałem. Przypominam tu tylko znamiona ogólne, gdyż przy sprawozdaniach z przebiegu obrad Izby, bywała zawsze robiona szczegółowa dyagnoza chorób chronicznych i zapalnych nawiedzających większość.

Częste nawoływania, żeby stosunki te naprawić nie odnosiły wcale pożądanego skutku, wszystko pozostawało po dawnemu *beim durchfretten*, lecz nikomu to nie było tajnem, że może to trwać do czasu, lecz że przyjdzie chwila, kiedy przed większością stanie: albo-albo. Chwila taka po części już nadeszła, po części zbliża się, a ze świadomości o tem wynikło, jak sądzę, zaproszenie na wspólną przed zebraniem Izby konferencyę delegatów wszystkich klubów prawicy. Co tę konferencyę wywołało, to wszyscy wiedzą, a równie jasno przedstawia się jej zadanie. Należy obmyśleć i wytworzyć spójność prawicy, ułożyć całe jej postępowanie, zapewnić solidarność na dziś i na jutro, zapewnić przez to stanowisko prawicy, produkcyjność obrad pod jej sterem, ażeby rezultat działania i jego warunki stworzyły należytą atmosferę dla wyborów, ażeby dla przyszłej kadencyi zwycięztwo i stanowisko autonomicznej większości zapewnić. Praktyczny wyraz może znaleźć ta wstępna i organizacyjna akcya w ułożeniu taktycznego programu spraw i obrad na rok 1890, jako kompromisu między klubami prawicy i rządem. Bliższe określenie nie byłoby tu na miejscu, lecz stwierdzenie warunków sytuacyi, potrzeb, środków i celu jest pożądanem. Jeżeli ma istotnie nastąpić konsolidacyjna akcya, to trzeba, żeby wszystkie interesowane sfery z góry ożywione były świadomością, że akcya ta jest niezbędną. Opozycya, centraliści, skrajni nie zasypiają, przygotowują się, niejedną nową podniosą trudność. Apatya prawicy to ich największy sprzymierzeniec. Nie można wątpić, że i rząd przyłoży rękę do tego, żeby ta apatia zamieniła się w energię *unitis viribus* przeciw wszelkiemu przewrotowi.

Dla określenia sytuacyi międzynarodowej znaleziono w Berlinie trafną formułę. Wizyta cara i rozmowa z ks. Bismarckiem nie były wcale wypadkiem takim, którыby mógł wpłynąć na postępowanie mocarstw sprzymierzonych, na jakąś zmianę ich celów. Jednakże nieporozumienia zostały usunięte, więc osłabła drażliwość i nieufność Rosyi. Interes pokoju wymaga, żeby tej drażliwości i nieufności na nowo nie obudzić; więc wszystkie mocarstwa pokojowe do tego się zastosują. Nie nastąpi żaden fakt *ad hoc*, lecz przy każdej danej sposobności ta tendencya się ujawni. Na teraz nic więcej nie osiągnięto, ale jeżeli ten stan rzeczy się pogorszy, to z czasem i następstwa natury pozytywnej nie są wykluczone.

Rzym 23 listopada.

Rada municypalna wybrała nowego burmistrza Rzymu. Jest nim p. Armolini, on bowiem otrzymał większość głosów. Wybór ten nie pozyskał względów p. Crispiego, który pragnął gorąco ponownego wyboru p. Guiccioli. Głównym powodem faworyzowania tegoż przez ministra jest to, że nigdy nie zaniedbał okazywać się wiernym jego sługą. P. Guiccioli posuwał się aż do objawiania uczuć, jakich nie miał, w jedynym celu przypodobania się swemu panu. P. Baccarini głównie wypłatał tego figla prezesowi Rady ministrów. Deputowany ten pragnął, aby posadę tę zajął p. Baccilli i z tego powodu długą miał rozmowę z p. Crispim. P. Baccarini zamierzył wymódz na ministrze dane niegdyś przyrzeczenie, polegające na tem, że do nowej ustawy wyborczej dodaną będzie *alinea*, dozwalająca nowemu syndykowi miasta zachować swoją posadę, nie zrzekając się krzesła swego w parlamencie. Otóż gdy minister oświadczył, że rząd sprzeciwi się wsposób formalny zamianowaniu syndyka posiadającego mandat prawodawczy, p. Baccarini prosił swoich kolegów, aby nie popierali tego wyboru i aby głosy swe dali p. Armelliniemu. Zwycięztwo p. Baccariniego jest niezaprzeczoną klęską dla prezesa ministrów. Możnaby poniekąd mniemać, że p. Crispi umyślnie odpowiedział odmownie na wstawienie się deputowanego, aby tym sposobem umożebnić ponowny wybór p. Guicciolego. Inny jeszcze powód ważniejszy skłonił p. Crispiego do niedotrzymania obietnicy. Przewidywał on wybór p. Baccelego syndykiem rzymskim, jak również odmowę tegoż przyjęcia tej posady, aby nie utracić krzesła deputowanego. Ale co głównie zniewoliło ministra do niedotrzymania swej obietnicy, to obawa, aby p. Torloniu nie wrócił do Rady miejskiej.

Podobne zamianowanie zadziwiło wielce ministra i słusznie obawiał się, aby p. Torlonia nie zasiadał w Monteciborio w zastępstwie Baccelego Ostatni ten cios byłby zapewne nader niemiłym dla p. Crispiego i dlatego wyparł się wprost, jakoby dawał to przyrzeczenie. Zresztą p. Armellini jest człowiekiem zacnym, umiarkowanego odcienia politycznego. Nie będzie się jednak mógł zajmować zbyt pilnie zarządem miasta, gdyż jest słabowitym.

Na początku wczorajszego wieczornego posiedzenia zaproponował p. Torlonia przesłać depeszę z powinszowaniem królowej Małgorzecie z powodu 38 rocznicy jej urodzin. Sądzićby można, że podobna propozycya zostanie jednomyślnie przyjętą; przeciwnie, radcy radykalni odmówili. Wszyscy zganili to niewłaściwe, a nawet ubliżające postąpienie ostatnich, tem bardziej, że była to kwestya prostej grzeczności.

Mówią od dawna o układach Rosyi z Watykanem. Niektórzy twierdzą, że nietylko zamianowani zostaną nowi biskupi, lecz że przywrócone będą dawne stosunki dyplomatyczne. Inni mniemają, że kryje się w tem gra Rosyi przeciw Włochom. Inni znów zapewniają, że chodzi Rosyi głównie o to, aby pozyskać katolików, których potrzebuje, aby odnieść tryumf nad socyalizmem i nihilizmem. Rosya pojmuje, dodają ostatni, że aby cel ten osiągnąć, wrócić musi do zdrowych zasad. Są nadto jeszcze inni, którzy twierdzą, że w Rosyi istnieje stronnictwo, chcące wrócić do unii z Kościołem rzymskim. Niektórzy przeciwnie wyrażają zdania, że Rosya chce wyzyskać Papiestwo i że nie dotrzyma danych ewentualnie przyrzeczeń. Być może, że we wszystkiem tem jest trochę prawdy. Tymczasem faktem jest, że podstawą preokupacyi Stolicy św. nie jest odgadywanie, dlaczegoby Rosya uczyniła raczej to, niż co innego. Stolica św. ma przedewszystkiem na celu dobro duchowe t. j. osierociałym dyecezyom w Rosyi przywrócić bispuków. Nieraz już zdarzało się, że to, co postanowiła, doznawało mniejszego lub większego zawodu, lecz w każdym razie coś dobrego z tego wynikło. Dowodem tego jest zamianowanie tu i ówdzie kilku biskupów. Gdyby Rosya chciała dziś jeszcze działać w ten sposób, Stolica św. ubolewałaby nad tem bardzo, lecz nie zrażałaby się tem, gdyż w każdym razie zdołałaby zapełnić próżnię kilku dyecezyj. Co do reszty, Stolica św. nie łudzi się, że przywrócenie stosunków dyplomatycznych wielkie jeszcze przedstawia trudności i że Rosya nie pojmuje, iż nawet ze stanowiska politycznego powinna sprzyjać katolikom. Stolica św. nie ukrywała prócz tego, że gdyby zezwoliła na układy, to dlatego, aby te trudne warunki złagodzić. Skutkiem tego Stolica św. nic nigdy nie uczyni, co mogłoby w jakibądź sposób narazić interesa katolików.

Stan obecny finansów Galicyi oraz projekt reformy skarbu krajowego.

XV.

Jeżeli względy czysto finansowe t. j. potrzeba stósowania dochodów skarbowych do wzrastających potrzeb, budżetu przemawiają usilnie za wprowadzeniem podatków konsumcyjnych do naszego krajowego systemu podatkowego, — to nie sprzeciwiają się temu bynajmniej, owszem popierają to względy sprawiedliwości podatkowej. Rozchodzi się tutaj mianowicie o rozstrzygnięcie kwestyi, czy sprawiedliwy rozkład ciężaru podatkowego między poszczególne klasy ludności podatkami konsumcyjnemi nadwerężony nie zostanie.

Podstawą rozkładu ciężarów podatkowych może być albo zdolność czyli możność ekonomiczna osoby podatkującej albo też korzyść, jaką ta osoba z usług pewnej gałęzi administracyi odnosi. W nauce skarbowości przeważyło oddawna zdanie, iż w systemie podatkowym państwa sprawiedliwość wymaga, ażeby każdy obywatel do potrzeb ogólnych państwa w miarę swej zdolności ekonomicznej się przyczyniał. Zasada zdolności podatkowej *(Prinzip der Leistungsfähigkeit)* zapanowała tutaj niemal wyłącznie. Inaczej nieco ma się rzecz w systemach podatkowych związków samorządu, a więc także w organizacyi podatkowej prowincyi Ponieważ znaczenie i wartość usług administracyi mniejszego związku politycznego dla pewnych jednostek lub pewnej kategoryi osób łatwiej ocenić, gdy korzyści ekonomiczne tych usług są bardziej widoczne, można tutaj obok zdolności ekonomicznej przyjąć za podstawę rozkładu ciężarów podatkowych również korzyści, jaką pewna grupa ludności z instytucyj samorządu odnosi, interes tej ludności w istnieniu pewnych zakładów i urządzeń administracyjnych. O ile jeden lub drugi wzgląd przy ostatecznym rozkładzie ciężarów publicznych, przy organizacyi systemu podatkowego ma przeważyć — to zależy od konkretnych stosunków danego związku samorządu, od ustawodawczych norm, na jakich organizacya i administracya jego spoczywa. Samorząd dzisiejszy Galicyi pozwala na uwzględnienie obu wspomnianych podstaw rozkładu ciężarów podatkowych, t. j. obok zdolności ekonomicznej także korzyści, jaką ma ludność z instytucyj krajowego samorządu.

Ze stanowiska możności ekonomicznej usprawiedliwionem i pożądanem jest uzupełnienie krajowego systemu podatkowego podatkami konsumcyjnemi, albowiem dodatki obciążają jednostronnie tylko pewne dochody, pomijając inne, przeciążają intratę z własności nieruchomej, opierają się w swym rozkładzie przeważnie na wadliwych urządzeniach katastralnych, niepewnych fasyach itp., posiadają więc znane powszechnie wadliwości podatków szacunkowych. Nierówności te rozkładu kompensują i neutralizują w znacznej części podatki konsumcyjne, gdzie przy stosownym doborze przedmiotów konsumcyi ciężar podatkowy zastosować się może do rzeczywistej, indywidualnej możności ekonomicznej, występującej na jaw w wydatkach danej jednostki na konsumcyą opodatkowanych artykułów spożycia.

Ażeby uniknąć zbytniego przeciążenia klas ekonomicznie słabych należy podatek ograniczyć ile możności do przedmiotów konsumcyi zbędnej, należy nadto wprowadzić do systemu podatki, obciążające przeważnie zamożniejsze klasy ludności. Jako najodpowiedniejszy przedmiot podatku nadają się zarówno ze względów finansowej wydatności, jak z punktu widzenia sprawiedliwości trunki, a więc spirytus, wino i piwo, obok tego zaś cukier, konsumowany przeważnie przez klasy zamożniejsze, a nieobciążony dotąd w Austryi na rzecz państwa w tej wysokości, do jakiej doszła pewna część ustawodawstw zagranicznych (prof Dr Julius Wolf *„Zuckersteuer und Zuckerindustrie“* Finanz-Archiv III Jahrgang p. 1 sq.) Skarb państwa powinienby odstąpić na rzecz kraju państwowe opłaty szynkarskie uregulowane ustawą z r. 1881, reprezentujące w Galicyi pomimo stosunkowo niskiej stopy podatkowej roczną kwotę 280.000 złr. Przemawia za tem wzgląd na istniejące u nas krajowe opłaty szynkarskie, które wpływają do funduszu propinacyjnego, a więc potrzeba jednolitego uregulowania obu tych pokrewnych instytucyj podatkowych, przemawia dalej potrzeba przyjścia z pomocą skarbom autonomicznym ze strony państwa, jakto czynią już oddawna państwa zagraniczne.

Wzgląd na równorzędne, stosunkowe obciążenie klas ekonomicznie silniejszych, wymagałby nadto zaprowadzenia odrębnych, cel ten należycie spełniających nowych form podatkowych. Mogłyby być niemi albo t. zw. podatki zbytkowe, albo też podatek majątkowy w postaci odpowiednio zreformowanego podatku od spadków. Jedne i drugie spotykamy w praktyce finansowej związków prowincyonalnych państw zagranicznych, że tylko wspomnimy o podatkach zbytkowych od powozów, koni cugowych, służby osobistej, od psów, kart polowania itp. od spadków ruchomych w związkach samorządu lokalnego Anglii. Analogiczne podatki spotykamy w prowincyach belgijskich i niektórych austryackich.

Co się tyczy podatków zbytkowych, jako kompensaty i uzupełnienia podatków konsumcyjnych, to przeciw ich zaprowadzeniu trudnoby ze stanowiska teoryi, a nawet praktyki zasadnicze podnieść zarzuty. Przeważna część teoretyków dzisiejszych sympatycznie je ocenia, prąd czasu zmierzający do sprawiedliwszego opodatkowania klas ekonomicznie silnych, wzrost i koncentracya bogactw w nielicznych stosunkowo rękach czyni je nawet dosyć popularnemi. Przed kilkunastu laty znalazły one dzielnego obrońcę w prof. Bilińskim, który w cennej rozprawie pod tytułem *„Die Luxussteuer als Correctiv der Einkommensteuer“* wykazał znaczenie ich socyalne i finansowe w systemie podatkowym. Za ich zaprowadzeniem w Galicyi oświadczył się też gorąco przed dwoma laty prof. Kleczyński (por. „W sprawie finansów krajowych j. w. str. 128), a sejm styryjski właśnie w bieżącej sesyi polecił na wniosek posła Poscha swemu Wydziałowi krajowemu, żeby sprawę opodatkowania przedmiotów zbytkowych na rzecz funduszu krajowego zbadał i ewentualnie odpowiednie wnioski w tym względzie na najbliższej sesyi przedstawił.

Pomimoto wszystko wyznajemy otwarcie, iż nie przywiązujemy do podatków zbytkowych wielkiego znaczenia i nie zaliczamy ich do najważniejszych postulatów polityki finansowej kraju. Dwa mamy do tego powody. Najważniejszym jest niedostateczna, nawet w ogólności drobna wydatność finansowa tego rodzaju podatków. Choćbyśmy obłożyli podatkami powozy, fortepiany, służbę osobistą i dworską, to cały rezutat finansowy nie przenosiłby, według obliczeń prof. Kleczyńskiego, kwoty 350—400,000 złr., nie licząc kosztów poboru, które mogłyby być ze względu na rozprószenie przedmiotów podatkowych i trudność kontroli dosyć znaczne. Nawet w krajach o wiele od nas zamożniejszych nie odgrywają też podatki zbytkowe ważniejszej roli, w kraju naszym wydatność i znaczenie ich finansowe musiałyby być z natury rzeczy o wiele mniejsze. Nie przynosząc wielkich dochodów, nie mogą też podatki zbytkowe zrównoważyć podatków konsumcyjnych, nie wystarczą do przywrócenia nadwerężonej przez te ostatnie równowagi podatkowej. Drugim powodem jest niezdolność ich równomiernego obciążenia wszystkich większych majątków. Ponieważ niepodobna obłożyć niemi całej konsumcyi zbytkowej i trzeba je ograniczyć do kilku, niemal dowolnie wyszukanych artykułów zbytku, rozkład ich musi być bardzo nierówny, ciążyć będą przeważnie na pewnych tylko warstwach społecznych, oszczędzając inne, których zamożność w kapitały ruchome na takie względy bynajmniej nie zasługuje. Specyalne stosunki społeczne, a więcej jeszcze zwyczaje, tryb życia i kierunek konsumcyj różnych klas ludności naszego kraju osłabiają znaczenie i użyteczność podatków zbytkowych dla gospodarstwa skarbowego Galicyi.

O ile nie przywiązujemy wielkiej wagi do podatków zbytkowych, o tyle pragnęlibyśmy zdobyć dla skarbu krajowego znaczny udział w podatku od spadków. Dzisiejsza wadliwa organizacya podatku austryackiego jest powodem, iż nie spełnia on należycie swej funkcyi w systemie podatkowym, że wywołuje słusznie głośne skargi w szerokich kołach ludności. Powody obecnego stanu rzeczy polegają głównie w błędnym systemie poboru, który ułatwia nadzwyczajnie zatajanie spadków ruchomych oraz w przepisach ustawy, nakładających wyższą stopę podatkową na własność nieruchomą niż na kapitały ruchome. Ustawy zagraniczne, które przy spodziewanej reformie podatku spadkowego służyćby nam mogły za wzór, czynią zeń właśnie najodpowiedniejszą formę obciążenia kapitałów ruchomych i klas ekonomicznie silnych, najwłaściwszego równoważnika podatków konsumcyjnych. Sądzimy więc, iż byłoby rzeczą pożądaną, ażeby państwo przy sposobności jego reformy przyznało krajom koronnym stosowny w nim udział, którego wysokość od danego położenia finansowego zależećby musiała. Za takiem przekazaniem związkom samorządu części przynajmniej dochodów z podatku spadkowego przemawia dalej taniość jego poboru, oraz łatwość rozdziału ogólnej sumy podatkowej na poszczególne kraje, przemawia wreszcie wzgląd ważny, na który niedawno Schäffle (por. *Grundsätze der Steuerpolitik* p. 552) zwrócił uwagę, że do powstania i wzrostu majątków spadkowych przyczyniają się do pewnego stopnia specyalne warunki ekonomiczne danej prowincyi, zależne znowu od działalności, od całego kierunku polityki ekonomicznej samorządu krajowego, od wydatności pracy i zapobiegliwości społeczeństwa krajowego.

Dr Juliusz Leo.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 28 listopada.

Początek posiedzenia o godzinie wpół do 6ej wieczorem.

Obradom przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Sekretarz odczytuje następujące pismo Namiestnictwa:

Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 18go sierpnia 1889 r. zezwolić najłaskawiej w zasadzie na aktywowanie nauki rolniczej na wydziale filozoficznym c. k. Uniwersytetu w Krakowie, począwszy od roku szkolnego 1890/91, z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia potrzebnych środków, tudzież raczył najłaskawiej upoważnić JE. p. Ministra wyznań i oświecenia do wydania zarządzeń, potrzebnych w celu aktywowania rzeczonego studyum.

O tem Najwyższem postanowieniu zawiadamiam Wielmożnego Pana Prezydenta, przyczem w myśl reskryptu JE. p. Ministra wyznań i oświecenia z dnia 29 października 1889 r. l. 17382 oznajmiam, że dopiero po konstytucyjnem zezwoleniu potrzebnych środków, względnie po ogłoszeniu ustawy finansowej na rok 1890, mogą być przedsięwzięte kroki w celu aktywowania wspomnianej nauki rolniczej z rokiem szkolnym 1890/91.

Z powyższem zastrzeżeniem upoważnił mnie p. Minister wyznań i oświecenia przytoczonym reskryptem uwiadomić gminę miasta Krakowa, że państwowa administracya wychowania publicznego skłonna jest przyjąć ofiarowany przez gminę miasta Krakowa na rzecz wspomnianego studyum rolniczego grunt w przestrzeni 7 morgów w Prądniku Czerwonym, że jednak stanowcze przyjęcie tego daru może nastąpić dopiero po konstytucyjnem przyzwoleniu środków, potrzebnych do aktywowania nauki rolniczej na Uniwersytecie krakowskim.

T. decyzyę pana Ministra zechce Wielmożny Pan Prezydent podać do wiadomości Rady miasta Krakowa.

Lwów 13 listopada 1889. *Badeni.*

Po odesłaniu innych pism do właściwych sekcyj przewodniczący podaje do wiadomości Rady, że zachodzi również nagła potrzeba prezentowania nauczycieli i nauczycielek, gdyż termin prezenty upływa w pierwszych dniach grudnia.

Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział radcy miejscy: Kohn, Chyliński i Pieniążek, uchwalono załatwić tylko jeden punkt porządku dziennego, a mianowicie sprawę rezygnacyi prezesa Dra Majera.

R. m. Dr Pieniążek imieniem sekcyi III-ej wnosi: Rada miasta przyjmuje rezygnacyę Dra Józefa Majera z godności radcy miejskiego i wyraża temuż za trudy i poświęcenie, dla miasta poniesione przezeń przy pełnieniu obowiązków, z tą godnością połączonych, od początku ery autonomicznej bez przerwy — szczere uznanie i podziękowanie.

W myśl § 21 statutu dla miasta Krakowa zaprasza Rada miasta do pełnienia obowiązków radcy miejskiego p. adwokata Dra Michała Ichheisera.

Po przyjęciu tego wniosku zamknął przewodniczący posiedzenie jawne, zarządzając posiedzenie tajne o godz. 6 wieczorem.

KRONIKA.

— **Hipnotyzm i suggestya.** Przed kilku dniami miał w Wiedniu Dr Frey, specyalista w rzeczach chorób nerwowych, odczyt popularny: O hipnotyzmie w służbie medycyny. Korespondent nasz wiedeński donosi nam, iż zaciekawiony przedstawionemi wynikami najnowszych doświadczeń co do suggestyi, udał się do prelegenta, prosząc o zaspokojenie ciekawości co do kilku w wykładzie niedotkniętych a ważnych punktów. Mianowicie jeżeli przez suggestyę można usuwać cierpienia fizyczne i choroby, a wmawiać wrażenia nieistniejące, nasuwa się pytanie, czy też zapomocą tejże suggestyi czyli wmówienia nie da się znieczulić organizmu na działanie trucizn, oraz czy tymże sposobem nie możnaby leczyć daltonizmu, t. j. wady wzroku, polegającej na nierozpoznawaniu pewnych barw, wady, która nietylko jest nieprzyjemną, ale nieraz już spowodowała niezrozumienie sygnałów morskich lub kolejowych i stała się przyczyną smutnych wypadków.

Odpowiedź Dra Frey brzmiała:

„O ile wiem, nie próbowano dotąd zapomocą suggestyi zniweczyć działania trucizn na organizm, gdyż trudno dla wątpliwych eksperymentów życie ludzkie narażać. Zapomocą suggestyi zneutralizowano jednak działanie wezikatoryj tak, że nawet po 24 godzinach skóra nie była zaczerwienioną. Już przed 40 laty Dr Presalmini osiągnął zapomocą suggestyi, że hipnotyzowana pacyentka wdychała amoniak, jakoby parę wodną.

„Przeciw daltonizmowi, jeżeli nie jest przyrodzony, można pomyślnie zapomocą suggestyi działać, można również u histerycznych pacyentów daltonizm przez hipnozę wywoływać, niemniej jak ślepotę barw usuwać, jak to na licznych wypadkach stwierdzili Haderhayn, Cohn, Bernheim.

„Interes dla objawów hipnotyzmu jest jeszcze we Wiedniu w sferach naukowych zbyt mały, niema jeszcze mowy o osobnej klinice dla metody leczeń zapomocą hipnozy. Ja jeden pracuję w Wiedniu w tym kierunku, a materyału klinicznego dostarcza mi uprzejmie prof. Benedikt“.

— **Obrazy na raty.** W gronie warszawskich malarzy poruszono myśl rozwinięcia między publicznością zamiłowania do sztuk pięknych przez sprzedawanie obrazów z rozłożeniem ceny kupna na drobne raty. Równocześnie powstał taki sam projekt i we Lwowie, gdyż — jak słyszymy — zawiązuje się tam spółka, która operując znaczniejszym kapitałem, zamierza zakupywać obrazy za gotówkę, a odsprzedawać je na raty. Projekt ten godny poparcia bez wątpienia przyjdzie do skutku, z pewnością nie narazi spółki na straty, zamówieniami i zakupnami dopomoże niejednemu uzdolnionemu artyście, a da Bóg, wypędziwszy z domów naszych obrzydliwe oleodruki, ozdobi ich ściany prawdziwemi dziełami sztuki rodzimej.

— **Bogate małżeństwo.** W *Kur. Warsz.* czytamy: „Jak nam donoszą z zagranicy, młody obywatel, którego nazwiska umyślnie w tak delikatnej sprawie nie wynieniamy, żeni się ze spotkaną przez siebie na wystawie paryskiej młodziutką i osobliwej urody wdową. Pod względem finansowym jest to najświetniejsze małżeństwo, jakie kiedykolwiek w kraju zawarto. Nazwiska narzeczonej nie mamy jednakowo powodu taić: nazywa się ona pani Izydora Camino z Valparaiso w południowej Ameryce i przynosi oblubieńcowi miliard czyli tysiąc milionów franków w posagu, bez grosza długu i do niej wyłącznie należących! Jest to dziś najbogatsza partya na kuli ziemskiej. Ale właśnie z tego powodu współubieganie się konkurentów musi być niesłychanem, i dlatego aby ogłosić nazwisko narzeczonego, oczekujemy, by związek jego małżeński stał się czynem dokonanym. Młodzieniec ma być przezacnym człowiekiem, znanym z osobliwego wykształcenia i rzadkich uczuć obywatelskich. Jest on przytem niepospolitym znawcą sztuk pięknych i wielkim miłośnikiem literatury i poezyi.“

— **„Oui, monsieur.“** Znajomość tych wyrazów, jak pisze *Dziennik Łódzki*, drogo opłacił jeden z fabrykantów łódzkich pan S. na wystawie w Paryżu. — Działo się to w zakładzie fryzyerskim przy bulwarze Saint-Germain. Nasz lingwista z powagą zajął miejsce w fotelu przed lustrem, wskazane z gracyą przez subjekta fryzyerskiego. Operacya z brzytwą odbyła się szczęśliwie. Ugrzeczniony, szykowny subjekt ofiarował inne usługi: może przypiec wąsiki, ufryzować włosy, użyć pomadek, perfum, różu itd. Niewyczerpanym był w pomysłach, a zapytywany, nic nie rozumiejąc, powtarzał ciągle: *oui monsieur!* I niewiadomo jak długo byłaby trwała ta operacya, gdyby subjekt nie zapytał: „Czy dosyć? Tym razem odpowiedź *oui monsieur!* była trafną i ofiara kunsztu

fryzyerskiego odzyskała swobodę. Pan S. wyszedł z zakładu zły i zmordowany, zapłaciwszy 37 franków.... ale swój honor lingwistyczny ocalił.

Z miasta i kraju.

— **W kościele OO. Dominikanów** odprawionem zostało dziś o godzinie 11 uroczyste nabożeństwo pamiątkowe, które w asystencyi duchowieństwa celebrował X. kanonik Fox. W nabożeństwie, któremu towarzyszyły śpiewy choralne z znakomitą precyzyą wykonane, uczestniczył komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831 z wiceprezesem bar. Konopką na czele, oraz grono miejscowych weteranów i liczna publiczność. W kościele tworzyła szpaler straż pożarna, a w prezbiteryum zgromadzone były reprezentancye cechów z chorągwiami. Po nabożeństwie przemawiał z ambony O. Maryan, zaznaczając ze stanowska religijnego powody upadku naszej ojczyzny i zachęcając do jedności i zgody.

— **Delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski** podejmował wczoraj w apartamentach pałacu spiskiego liczne zebranie męskie. Do suto zastawionej kolacyi zasiadło przeszło czterdzieści osób, a wśród nich grono jenerałów i wyższych wojskowych, Prezydent miasta, prezes Akademii, rektor Uniwersytetu, prezydenci sądu, naczelnicy władz, dyrektor Towarz. wzaj. ubezp., kilku radców miejskich, profesorów Uniwersytetu, przedstawicieli obywatelstwa i dziennikarstwa. Niezmierna uprzejmość gospodarza dodawała swobody zebraniu, które wśród ożywionej pogadanki przeciągnęło się do północy.

— **Szpecenie miasta.** Od jednego z tutejszych artystów otrzymujemy pismo, w którem zwraca naszą uwagę na niewłaściwość dokonanej świeżo zewnętrznej dekoracyi kościoła OO. Karmelitów, a mianowicie rażącej rzekomej polichromii figur i dorabianych przez nieumiejętną rękę robotnika gipsowych głów i członków. Nie przytaczając długiego listu, przyłączamy się do treści jego, tembardziej, że przed kilku miesiącami sami podnosiliśmy w piśmie naszem potrzebę restauracyi kościoła. Ale przyznać trzeba, że nie takiej oczekiwaliśmy restauracyi. Żałować tylko można chwalebnej zresztą gorliwości zarządców kościoła, która bez umiejętnego kierunku na zeszpecenie budynku obróconą została. W tej chwili zdaniem naszem jedyna rzecz pozostaje do zrobienia: wezwać rzeźbiarza, aby ponaprawiał zdefigurowane postaci świętych i aniołów, a potem przeciągnąć rzeźby jednostajnym kolorem. Ale że też w Krakowie, stolicy polskiej sztuki, restauracye w rodzaju powyższej są jeszcze możebnemi.

— **Rada miasta** na poufnem posiedzeniu w dniu wczorajszym nadała prezentę na posadę nauczycielki starszej przy szkole XII żeńskiej, p. Stanisławie Orzechowskiej, dotychczasowej starszej nauczycielce, przy szkole XIV żeńskiej; zarazem udzielono prezentę na posadę starszego nauczyciela przy szkole II p. Józefowi Parczyńskiemu, dotychczas młodszemu nauczycielowi przy szkole VII; zaś p. Stanisławowi Nowakowi, tymczasowemu młodszemu nauczycielowi w tejże szkole, prezentę na posadę młodszego etatowego nauczyciela przy tejże szkole.

— **Z Magistratu.** Precent od fundacyi uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie, wynoszącej 3.000 złr. w listach hipotecznych, rozdzielony zostanie w r. 1890 między dwóch rękodzielników, do gminy m. Krakowa przynależnych, bez różnicy wyznania, jako zapomoga. Ubiegający się o uzyskanie tej zapomogi rękodzielnicy winni w podaniach swych udowodnić: 1) że są rodem z Krakowa i w Krakowie swoje rzemiosło prowadzą; 2) że odznaczają się moralnością, nienagannem życiem i zapomogi potrzebują; 3) że zapomogi tej potrzebują do pierwszego urządzenia pracowni, albo do rozszerzenia warsztatu, albo do polepszenia stosunków materyalnych, spowodowanych nadzwyczajnemi nieszczęśliwemi wypadkami. Ubiegający się o tę zapomogę winni zatem do podań swych dołączyć dowód przynależności do gminy miasta Krakowa, dowód urodzenia w Krakowie, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, oraz kartę przemysłową. Termin do wnoszenia podań wyznaczony zostaje najdalej do 15go stycznia 1890 r.

Ubiegający się winni swe podania wnosić przez starszeństwo stowarzyszenia, które je ze swą opinią złoży do rąk naczelnika Wydziału III Magistratu. Wzywa się przytem stowarzyszenia, aby niniejsze pismo do wiadomości swych członków podały, a następnie podania kandydatów, przez siebie zaopiniowane, Magistratowi przedłożyły.

— **Miejska** kasa chorych domaga się u Rady miasta także ubezpieczenia wszystkich robotników przy wszystkich zakładach, pozostających pod administracyą gminy, dalej wszystkich dyetaryuszów, pachołków, sług miejskich, całej straży pożarnej, stróżów nocnych i wszelkiej służby akcyzowej.

— **Muzeum XX. Czartoryskich** z powodu wewnętrznych urządzeń jest na pewien czas dla publiczności zamknięte.

— **W klubie malarzy i rzeźbiarzy** zbiorowe lekcye malarstwa dla pań rozwijają się bardzo pomyślnie, uczennic przybywa ciągle tak, iż wkrótce pomyśleć trzeba będzie o większym lokalu. Wobec istotnego, wyjątkowego powodzenia zarząd atelier zamyśla wkrótce takowe rozszerzyć przez wprowadzenie działów malarstwa: na porcelanie, pastelowego, akwarelowego i gobelinowego. Działy te będą otwierane z chwilą, kiedy się zbierze odpowiednia liczba uczennic. Zgłaszać się można w poniedziałki, środy i piątki pomiędzy godz. 11—1 z południa. Płacić się będzie tak samo, jak za malarstwo olejne, t. j. 5 złr. miesięcznie. Lekcye zbiorowe perspektywy praktycznej rozpoczną się od 1 grudnia b. r. Osoby, które na inne działy malarstwa nie uczęszczają, mogą się zapisywać na perspektywę wyłącznie. O warunkach dowiedzieć się można w dnie, jak wyżej, w klubie ul. Szczepańska l. 11.

— **Do Towarzystwa oświaty ludowej** w Krakowie przystąpili, jak się dowiadujemy, następujący posłowie sejmowi: Ludwik hr. Wodzicki z wkładką roczną 100 złr., Dr Stanisław Larysz Niedzielski 10 złr., Czesław hr. Lasocki 25 złr., Maryan Dydyński 10 złr., Gustaw Romer 15 złr., Edward hr. Raczyński 100 złr. Stanisław Jędrzejowicz 15 złr., Władysław hr. Koziebrodzki 20 złr., Struszkiewicz 5 złr., Mieczysław hr. Rey 25 złr., Adam Skrzyński 25 złr., Męciński Józef 5 złr., Edward Micewski 10 złr., Antoni Michałowski 10 złr., August Gorayski 10 złr., Stefan hr. Zamojski 20 złr., Adam Jędrzejowicz 50 złr., Jan Trzecieski 10 złr., Adam Trzecieski 5 złr., Zenon Słonecki 10 złr., Włodzimierz Kozłowski 5 złr., Karol hr. Scipio 5 złr., Wiktor Józef 10 złr., Tomisław Rozwadowski 5 złr., ks. Sanguszko 50 złr., Antoni hr. Wodzicki 30 złr., Roman hr. Potocki 50 złr., Jan hr. Stadnicki 25 złr. Zarazem oświadczyli wymienieni posłowie gotowość popierania towarzystwa, każdy w swoim powiecie. Spodziewać się należy, iż za tak pięknym przykładem pójdzie nasze obywatelstwo wiejskie i z całą gorliwością popierać będzie patryotyczną, w duchu miłości chrześciańskiej prowadzoną działalność towarzystwa.

— **Koszta budowy** dwóch szkół przy ulicy Dietla, jednej szkoły przy ulicy Loretańskiej, wynoszą razem w przybliżeniu około 160.000 złr. Budowa ma być rozpoczętą z pierwszą wiosną i doprowadzoną w r. 1890 pod dach.

— **Pracownia chemiczna** dla celów miejskich szczególnie dla badania artykułów żywności otwartą zostanie stanowczo w dniu 1 stycznia 1890 roku. Urządzeniem tejże w gmachu Magistratu zajmuje się inspektor ekonomatu p. Kułakowski.

— **Omnibusy** znów mają kursować w Krakowie, o pozwolenie na utrzymanie omnibusów wniósł p. Stanisław Wiktor. Przy tej sposobności należałoby koniecznie pomyśleć o rozszerzeniu tak potrzebnej dalszej linii kolei konnej.

— **Regulacya Wisły.** Minister komunikacyi zażądał na cele wykończenia regulacyi Wisły i uczynienie tejże spławnej dla żeglugi parowej, począwszy od Igołomii aż do Zawichostu kwoty 3,400 000 rubli, rada ministrów w Petersburgu zgodziła się jednak tylko na wydatek 1,500.000 rubli w trzech równych rocznych ratach tj. za lata 1890, 1891 i 1892.

— **W sprawie** urządzenia przystani lub portu dla parostatków na Wiśle pod Krakowem wydelegowała sekcya ekonomiczna do traktowania z rządem pp. wiceprezydentów Friedleina i Dra Schmidta, tudzież radców miejskich pp. Kwiatkowskiego i Bruśnickiego.

— **Z kolei państwowej.** Życzeniom publiczności zadosyć czyniąc, zostały zaprowadzone powrotne bilety z Oświęcimia do Podgórza-Płaszowa i do Podgórza-miasta i odwrotnie po cenie 3 złr. za drugą a 1 złr. 90 ct. za trzecią klasę.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Dnia 28 b. m. w pociągu towarowym Nr 67 w stacyi Rudna z powodu mylnie ustawionej zwrotnicy wykoleiły się maszyna z 5 wagonami, które zostały uszkodzonemi. Personal kolejowy nie doznał żadnego uszkodzenia. Pociąg kuryerski Nr 2 zatrzymany został w Rzeszowie aż do usunięcia przeszkody, i z opóźnieniem trzech godzin przyjechał do Krakowa.

— **Mogiła** 28 listopada. Szanownym panom, którzy nie bacząc na zgorszenie dane ludowi, odbyli hałaśliwe polowanie z liczną pogonką w zeszłą niedzielę t. j. dnia 24 listopada b. r. przed południem na polach od Dąbia ku Mogile, ośmielam się przypomnieć rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 18 grudnia 1852 r. l. 5681, a mianowicie § 16 przepisów policyi łowieckiej, który brzmi: W niedziele i święta pogonki i polowania okólne odbywać się nie mogą.

X. Siemiński, proboszcz w Mogile.

— **W Wieliczce** odbędzie się w niedzielę (1 grudnia), na cele dobroczynne teatr amatorski, na którym przedstawioną będzie komedya w 2 aktach p. t. *Jacuś i Teoś*, którą z niemieckiego przełożył p. Ludwik Gołuchowski.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Śliwki, w powiecie kałuskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Pożegnanie Dra Fr. Smolki.** Urzędnicy Wydziału krajowego, chcąc pożegnać się z Drem Smolką, który ustąpił ze stanowiska członka Wydziału krajowego, uprosili go, iż przedwczoraj przybył do biura departamentu gminnego.

W imieniu licznie zebranego grona urzędników, przemówił do Dra Smolki radca Wydziału krajowego Dr Ekielski w słowach następujących:

„Ekscelencyo! Na stanowisku członka Wydziału krajowego wszyscy, jak tu jesteśmy, starsi i młodsi, przywykliśmy Cię widzieć, wszyscy też przywiązaliśmy się do Ciebie, choć nie wszystkim danem było służyć pod bezpośrednim Twem kierownictwem. Wszyscy przejęci jesteśmy dla Ciebie czcią, uszanowaniem i wdzięcznością.

„Uczucia te zgromadziły nas dziś koło Ciebie, zapragnęliśmy jeszcze pożegnać Cię Panie, i podziękować za wszystko i samo dobre, cośmy od Ciebie stale doznawali. Nawet w uroczystej i rzewnej chwili pożegnania kolegów w Izbie nie zapomniałeś i o nas.

„Dziękując za tę pamięć o swych podwładnych zosobna, kończę w imieniu wszystkich życzeniem z głębi serca: wszelkiego powodzenia na drodze życia i prośbą, byś nas zawsze w swej pamięci raczył zachować!"

Dr Smolka, głęboko wzruszony objawem czci urzędników, nawiązał swe przemówienie do podniesionego przez radcę Dra Ekielskiego momentu z jego przemówienia w Sejmie i zapewniwszy urzędników raz jeszcze, że owe słowa uznania i pochwały płynęły z poczucia sprawiedliwości, zapewnił słuchaczów o tem, że pomoc, jakiej od nich doznawał w ciągu długoletniego swego urzędowania, pozostanie mu zawsze w miłej pamięci, a zakończył prośbą, by i urzędnicy pamięć o nim w sercu swem zachowali.

Potem uścisnął dłoń każdego z obecnych i jeszcze raz podziękował za pamięć.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 30go: Po raz pierwszy: *Pepa*, komedya w 3 aktach, Henryka Meilhaca i Ludwika Ganderaxa, z pp. Żelazowską, Kałużyńską; Żelazowskim, Sobiesławem i Ruszkowskim.

W niedzielę 1go grudnia : Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza *Konfederaci Barscy*, dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza. Zakończy obraz z żywych osób p. t.: *Jenerał Sowiński pod Wolą.*

We wtorek 3 grudnia: po raz drugi *Pepa*, komedya w 3 aktach Meilhaca i Ganderaxa.

We czwartek 5 grudnia: (wznowienie) *Przezorna Mama*, komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 7 grudnia: po raz pierwszy *Alcybiades*, fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego, oraz wznowienie: *Zięć pana Poirier*, komedya w 3 aktach Emila Augiera i Juliusza Sandeau.

— Dnia 28 listopada pochmurno, chwilami śnieg; term. od —2·6 doszedł do +0·8 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 29 stan jego był 737·3 millim., term. —0·5 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 30go listopada: śś. Andrzeja apost. i Mary.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Akademia Umiejętności. W poniedziałek d. 2 grudnia odbędzie się posiedzenie Wydziału filozoficznego o godz. 6-tej wieczorem. Porządek dzienny: Prof. Morawski zda sprawę z pracy p. Lettnera: „Istota, budowa i stanowisko agonu w komedyach Arystofanesa."

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydział matematyczno przyrodniczy odbył dnia 21 października 1889 r. pod przewodnictwem dyrektora L. Teichmanna posiedzenie, na którem sekretarz przedstawił już w t. XVII. Pamiętnika wydrukowaną pracę Dra J. Siemiradzkiego: *„Mięczaki głowonogie brunatnego jura w Popielanach."*

Prof. Olszewski zdał sprawę z dwóch prac prof. Br. Pawlewskiego, mianowicie: *„O działaniu kwasu chlorosulfonowego na olejek fenylo-gorczyczny"* i *„O kwasie orto-totylo-β-imidomasłowym."*

Sekretarz odczytał sprawozdanie prof. E. Godlewskiego o pracy p. K. Miczyńskiego p. t.: *„O zmarzaniu tkanek gruszy"*, w której autor podaje szereg obserwacyj nad zmianami anatomicznemi, jakim ulegają młodsze gałęzie kilku szlachetniejszych odmian gruszy, przy podmarzaniu ich w czasie zimy, zwracając przedewszystkiem uwagę na związek między temi zmianami a stopniem powstrzymania na wiosnę rozwoju pączków znajdujących się na tych gałęziach.

Obserwacye swoje stara się autor objaśnić na podstawie teoryi ruchu wody, przyjmując, że powstrzymanie rozwoju jest skutkiem braku dopływu wody, spowodowanego zabiciem promieni rdzeniowych i żyjących komórek drewna, i wykazuje, że rdzeń zostaje pierwszy przez mróz zabity, później dopiero promienie rdzeniowe; tkanka twórcza wogóle najwięcej jest wytrzymałą. Rozszerzanie się skutków mrozu w kierunku odśrodkowym okazuje oczywiście, że nie chwila odtajania zabija tkanki, ale obniżenie temperatury niżej pewnego *minimum.*

W dyskusyi nad rezultatami tej pracy zabierali głos pp.: Rostafiński, Janczewski, Karliński i Olszewski.

Na następującem posiedzeniu ściślejszem sekretarz zawiadomił, iż na konkurs z fundacyi śp. X. A. Jakubowskiego, którego termin kończy się dopiero d. 31 grudnia 1890 r., nadesłano już na temat: „Sposoby suszenia jarzyn i owoców" jednę pracę pod godłem *„Mrówka XXIX."*

Rozprawy pp. Pawlewskiego i Miczyńskiego, zgodnie z wnioskami referentów, uchwalono przesłać do Komitetu wydawniczego; w końcu zastanawiano się nad przedstawionym preliminarzem dochodów Wydziału na rok 1890, w kwocie 17.285 złr. 70 ct.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 30 listopada od godziny 12 — 1, publiczny wykład dyrektora Muzeum narodowego, profesora szkoły Sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza: „O harmonii barw ze szczególnem uwzględnieniem stroju i robót kobiecych."

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Szanowna Redakcyo!

W Nrze 250 r. b. zamieścił *Czas* wiadomość, że w Watykanie odszukano cenne dokumenta odnoszące się do Wielkopolski, i że prezes poznańskiego muzeum hr. Zedlitz wysłał do Rzymu Dra Ehrenberga, aby te dokumenta odpisał. Przy czem dodano następującą uwagę: „Że jednak Wielkopolska, to Polska, a nie Prusy, przeto pierwszeństwo korzystania z tych dokumentów i poznania ich służy komisyi Akademii Umiejętności krakowskiej, która już od lat trzech utrzymuje w Rzymie swoich pracowników."

Wskutek zamieszczenia tej wiadomości, kilku uczonych, zaciekawionych nią niezmiernie, udało się z interpelacyą w tym przedmiocie do mnie, jako do kierownika tych polskich prac archiwalnych, które od trzech lat trwają. Równocześnie otrzymał jeden z moich współpracowników list od Dra Ehrenberga z prośbą o rozmaite wskazówki, dotyczące naszych poszukiwań w ciągu tego trzechlecia oraz dalszego ich programu. Zawiązała się wskutek tego korespondencya, w której zapytałem Dra Ehrenberga o te odkrycia w przedmiocie dziejów Wielkopolski. Na to odpowiedział mi Dr Ehrenberg w liście z d. 17 bm.: *„Leider ist die Zeitungsmeldung, dass im Vaticanischen Archiv zahlreiche grosspolnische Urkunden gefunden seien, wie Sie richtig voraus gesehen haben, journalistisch und unrichtig."*

Dra Ehrenberga wysłano rzeczywiście do Rzymu, w celu poszukiwań, dotyczących „historyi prowincyonalnej" W. X. Poznańskiego. Stało się to wskutek przyjęcia projektu prof. Schottmüllera, który wobec reprezentacyj kilku prowincyj pruskich poruszył myśl wysłania do Rzymu misyj naukowych. Reprezentacye prowincyi poznańskiej i Prus Zachodnich wysłały Dra Ehrenberga, reprezentacya Prus Wschodnich Dra Dumasa.

Mam sobie za obowiązek podać te szczegóły do wiadomości publicznej, ponieważ mogłem wnosić z różnych uwag, które mnie dochodziły, że wiadomość zamieszczona w Nrze *Czasu* wzbudziła w kołach fachowych pewne zaniepokojenie. Pierwszeństwo w spożytkowaniu nowo odkrytych materyałów służy zawsze temu, kto je odkrył. Dotychczas niema jednak zgoła o to obawy, aby nas ubiegli niemieccy uczeni, ponieważ żadnego odkrycia nie było.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Stanisław Smolka.

P. Sliwiński po koncercie w Krakowie udaje się do Lwowa, gdzie grać będzie dwa razy. Nie wątpimy, że kto raz tego artystę usłyszy, ten nie pominie sposobności usłyszenia go po raz drugi. — P. Śliwiński dał się tu w licznych kołach poznać, a chociaż poprzedzała go świetna opinia dzienników zagranicznych, przeszedł on oczekiwania tych, którym się zdawało, że z recenzyi mogli utworzyć sobie pojęcie o jego talencie. — Świetna nad wszelki wyraz technika, oryginalność w pojęciu, obok miękkości i delikatności uderzenia, nadaje tej grze coś zupełnie odrębnego, a pełnego powabu. — Z całem sumieniem zachęcamy do jak najliczniejszego zebrania się na ten koncert, z którego uniesie publiczność niewątpliwie potężne wrażenie. *F. B.*

P. Aleksander Filippi Myszuga, pierwszy tenor opery warszawskiej a przedtem lwowskiej, cieszący się rozległą sławą nietylko u nas, ale i zagranicą, został zaproszony przez komisyę budowy domu akademickiego do wzięcia udziału w koncercie, który danym ma być na rzecz tego przedsięwzięcia około połowy przyszłego miesiąca. Z uprzejmą gotowością zapewnił p. Myszuga swój współudział w koncercie, a to głównie ze względu na cel szlachetny, dając tem samem koncertowi temu rękojmię niezwykłego powodzenia.

Redakcya czasopisma *Katolische Festklänge* wychodzącego w Wiedniu wydała swoim nakładem na wielkim arkuszu szereg wszystkich papieżów począwszy od św. Piotra apostoła aż do obecnie rządzącego Kościołem św. papieża Leona XIII, ogółem więc 263 portretów. Jest to owoc długoletniej sumiennej pracy, czerpanej z autentycznych źródeł, o ile pojedyncze portrety ze starych obrazów, pomników, monet i innych wiarygodnych danych zestawione zostały. Cena jest stosunkowo bardzo przystępną, gdyż wynosi za egzemplarz tylko 1 złr. Ponieważ pewna część czystego dochodu przeznaczoną została na humanitarne instytucye, przeto ze względu na szlachetny cel polecamy to wydawnictwo naszemu wielebnemu duchowieństwu.

Restauracya kościoła N. Panny Maryi.

Niezadługo może Parafianie i Publiczność krakowska będą się mogli przekonać o postępie, jeśli nie o wykończeniu robót w prezbiteryum. Po wykończeniu sklepienia, lunet i wnęków w oknach spuszczają się już malarze co 2 tygodnie o 1 piętro. Ogół nabiera życia, nie do nas należy i nie dziś czas, aby o nim sądzić. Już na wielkich płaszczyznach pomiędzy oknami od wierzchu aż do tryforyów ściany zamalowane: 16 aniołów, wedle wzorów mistrza Matejki śpiewa chwałę Królowej Nieba. W tęczy zdjęta dawna belka i kolosalne figury Najśw. Panny i św. Jana. Krzyż podpierać będzie belka prosta, nieprzecinająca widoku, wsparta na 2 kamiennych kroksztynach, przedstawiających skrzydlate głowy aniołów według rysunku mistrza Matejki. Krzyż sam zachowany, ale z ornamentacyą, odpowiednią stylowi ogółu. Roboty mimo zimna postępują, bo kościół wygrzany szeregiem pieców koksowych. Wyjście ku kościołowi św. Barbary, mające być przywróconem do pierwiastkowego stylu, właśnie w robocie kamieniarskiej i ślusarskiej. O dalszym ciągu i końcu fabryki nic zgoła powiedzieć nie można, bo zależy to od mrozów i funduszów, jakiemi Opatrzność przez ręce Dobroczyńców Komitet zaopatrzy.

Z komisyi kierującej restauracyą Kościoła N. P. Maryi.

Walne doroczne zebranie Tow. Muzycznego.

Dnia 24 b. m. odbyło się 23 doroczne zgromadzenie ogólne członków tutejszego Towarzystwa Muzycznego. Przewodniczący prezydent Dr Szlachtowski w krótkiej przemowie zagajającej zebranie stwierdził pomyślny rozwój Instytucyi, kładąc szczególny nacisk na szczęśliwe przebyte trudy około założenia, ukonstytuowania i utrwalenia Konserwatoryum i zaprosił na asesorów i skrutatorów pp. Aleksandra Kośmińskiego i Wiktora Redyka.

Członek wydziału p. Leon Zieleniewski odczytał protokół z poprzedniego zgromadzenia ogólnego, a gdy takowy przyjęto, z uwagi, że drukowane sprawozdanie ze stanu Towarzystwa i tegoż Konserwatoryum za rok ubiegły rozdano już obecnym przed rozpoczęciem zgromadzenia, na wniosek Dra B. Guńkiewicza uwolniono tak sekretarza jak podskarbiego od czytania odnośnych działów rzeczonego sprawozdania, na wniosek zaś członka komisyi kontrolującej p. W. Korneckiego udzielono zarządowi i podskarbiemu absolutoryum. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru członków zarządu. Przewodniczący podając do wiadomości, że członkowie czynni w myśl przepisów statutu obrali już poprzednio archiwistą p. Bolesława Szukiewicza, delegatem zaś artystycznym p. Józefa Jawornickiego, wzywa obecnie do wyboru prezesa, wiceprezesa i dwóch delegatów administracyjnych do wydziału na następne trzechlecie. Na wniosek Dra Wład. Markiewicza obrano prezesem przez aklamacyę ponownie Dra Feliksa Szlachtowskiego, następnie wiceprezesem jednogłośnie ponownie Zygmunta hr. Cieszkowskiego, delegatami zaś administracyjnymi większością głosów Dra Bronisława Guńkiewicza i Janusza hr. Tyszkiewicza.

Wreszcie do komisyi kontrolującej kasy zaproszono na rok następny przez aklamacyę członków jej dotychczasowych pp. Jana Geislera, Dra Michała Ichheisera i Wincentego Korneckiego. Poczem prezes, dziękując obecnym, zamknął zgromadzenie.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania, które zawiera bardzo ciekawe i pouczające zestawienia statystyczne, wyjmujemy następujące szczegóły:

Tow. Muzyczne krak. połączone jest z konserwatoryum, na którego utrzymanie powiodło się zarządowi uzyskać od Wys. Rządu zasiłek roczny 1000 złr., od Wys. Sejmu kraj. zasiłek roczny 2000 złr., od Kasy oszczędności m. Krakowa 400 złr. Od Rady m. Krakowa 1600 złr.; prócz tego Rada m. zasiła Tow. Muzyczne roczną kwotą 400 złr., a Sejm kwotą 800 złr. Resztę wydatków obu instytucyj pokrywać muszą wkładki członków, opłaty uczniów i dochody z wieczorów i koncertów.

Produkcye te były nader urozmaicone i starannie układane, jak widać z z zestawienia programów, które obejmują tak utwory klasyczne, jak muzykę współczesną, najświeższe nowości, zarówno polskich jak obcych kompozytorów. Liczba koncertów była większą, aniżeli obowiązkowo przez statut przepisana. Oprócz nauczycieli i uczniów, tudzież sił miejscowych, brali w tych produkcyach udział niejednokrotnie wirtuozi i mistrzowie, przybyli umyślnie z dalsza, wskutek zabiegów dyrektora, jak Barcewicz, Michałowski, panie Sinkiewiczowa, Szlezygierówna i t. d.

Występowała też kilkakrotnie orkiestra amatorska (smyczkowa) w ubiegłym roku znacznie rozwinięta, wyćwiczona i w potrzebne instrumenta zaopatrzona, której znaczenie *Czas* w swoim czasie dobitnie podnosił i ocenił.

W konserwatoryum zaprowadzono wykłady estetyki i historyi muzyki, rozszerzono wykład teoryi muzyki i wyższej gry fortepianowej, naukę gry na wiolonczeli i instrumentach dętych uczyniono z zasady bezpłatną dla wszystkich uczniów niezamożnych, a mogących być użytecznymi członkami orkiestry, naukę śpiewu chórowego, harmonii, estetyki, historyi muzyki i pobocznej gry fortepianowej uczyniono obowiązkową.

Wreszcie znacznie powiększono majątek ruchomy Towarzystwa, przez zakupno instrumentów muzycznych i nut.

Z zestawień kasowych przekonywamy się, że dochód Towarzystwa muzycznego wynosił 6,030 złr. 62 ct. — rozchód zaś 6,122 złr. 39 ct. (niedobór 91 złr. 77 ct.). W Konserwatoryum muzycznem dochód wyniósł 13,267 złr. 83 ct., rozchód 12,759 złr. 20 ct. Nauki w konserwatoryum pobierało uczniów 146.

Tak więc widzimy, że młoda instytucya konserwatoryum, pomimo rozlicznych trudności rozwija się pomyślnie, w czem niemałą rolę odgrywa powaga, firma i wszechstronna wiedza dyrektora, którym jest Władysław Żeleński.

I Towarzystwo muzyczne pod względem artystycznym niemałemi poszczycić się może zasługami, dzięki gorliwości i zabiegliwości swego dyrektora p. Barabasza.

Wobec tego uderzającym jest mały udział publiczności. Towarzystwo liczy obecnie członków wszystkiego razem 367, a w tem wspierających (t. j. płacących roczną wkładkę na cele Towarzystwa) 116 wyraźnie stuszesnastu! Zadziwiająca obojętność! Wkładka roczna wynosi 6 złr., za które nabywa się prawa bywać na wieczorkach za cenę 40, 30 lub 25 ct. od krzesła numerowanego, a za 1 zlr. lub najwyżej 2 złr. można, siedząc w pierwszym rzędzie krzeseł, słyszeć koncert Barcewicza lub Paderewskiego. Społeczność Krakowa i okolicy winnaby dostarczyć nie 116, ale 1000 i więcej osób, któreby mogły zdobyć się na tak „ciężką ofiarę".

Pamiętajmy, że popierać taką instytucyę jest obowiązkiem społeczeństwa.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 28 listopada.

Jeneralny denuncyant, Bernard *vel* Berisch Wasserberg, wyszedł dzisiaj na pierwszy plan rozprawy. Przesłuchania jego oczekiwano z pewną niecierpliwością; rzeczywiście przyniosło ono ważne szczegóły, a wplotła się w nie przed trybunałem znacząca scena.

Przesłuchanie Wasserberga rozpoczęło się dopiero o godz. 10. Przedtem przewodniczący odczytał podanie firmy Mendelsohn w Krakowie, w którem złożyła ajencyę i prosiła o zwinięcie subajentury Zwillinga w Brodach, za co ajencya hamburska zapłaciła rzeczonej firmie 3 000 złr. — Klausner oświadcza na to, iż Wachtel dlatego wniósł podanie, bo widział, co się dzieje w Oświęcimiu, i pragnął uniknąć odpowiedzialności. Przy zawezwaniu Wachtla do zeznań obstaje tak prokurator Dr Ogniewski, jak obrońca Dr Łazarski.

Przewodniczący odczytuje jeszcze dwa dokumenta, z których wynika, iż kontrolor Iwanicki, jako wykonujący w Oświęcimiu policyę pograniczną, był świadomy swoich obowiązków. Iwanicki twierdzi na to, że w pierwszej linii robił to, co mu polecił jego przełożony, który powinien być odpowiedzialny za wszelkie zarządzenia, wyszłe z urzędu cłowego.

Poświęcono jeszcze chwilę czasu wyjaśnieniom, w jaki sposób Landerer postąpił z rodziną Sojcherów. Rodzina ta zakupiła pięć biletów u pokątnego ajenta tarnopolskiego na linię, którą reprezentował Harry Cohen w Bremie i na poczet należytości za owe karty zapłaciła 45 marek. — Okręty tej linii wszakże nie idą wprost z Bremy do Nowego Jorku, lecz z Bremy do Hamburga, a ztąd na Glasgow do Nowego Jorku. Podróż trwa 21 dni. Sojcherowie przybyli do Oświęcimia do ajencyi Herza i zażądali, aby im dano karty okrętowe. Obecny Landerer oświadczył, że tutaj niema takiej ajencyi, którąby firmę Harry Cohen zastępowała, i powiedział im, żeby u niego karty kupili. Sojcherowie dali mu 30 złr. zadatku i mieli przyjść w niedzielę po karty, bo tych nie miał prawa sprzedawać Landerer bez upoważnienia Klausnera. Tymczasem ajencya bremeńska dowiedziała się o tem, i jakkolwiek nie zastępowała tej firmy, sprzedała Sojcherom 4½ kart okrętowych i posłała najemnika swego Maksa Banda ze Sojcherami do sądu ze skargą na Landerera o oszustwo. Sprawa o tyle się wyjaśniła, że ceny w obu ajencyach były te same i chodziłoby tylko o 45 marek zadatku. Landerer tłumaczy się tem, że oszustwo popełnił właściwie ów pokątny ajent tarnopolski. W sprawie tej stawiali sędziowie przysięgli różne pytania Landererowi.

Nareszcie wchodzi na scenę Bernard *vel* Berisch Wasserberg. Jestto gospodarz gruntowy zpod Oświęcimia, w sile wieku. Używany był specyalnie do denuncyacyj, o których mówi z całym spokojem, nie dopatrując się niczego złego w podobnych czynach. Widoczna w nim niechęć do naczelników ajencyi, która wybucha niejednokrotnie podczas przesłuchania. Wasserberg, wysoki, dobrze zbudowany żyd, nie nosi bynajmniej żydowskiego ubioru. Ubrany w porządny surdut angielski, buty z cholewami, robi wrażenie zamożnego właściciela gruntu. Mówi nieźle po polsku akcentem silnie chłopskim.

Przewodn.: Czem się pan zajmowałeś, kiedy Herz i Löwenberg prowadzili ajencyę bez koncesyi?

Wasserberg: Miałem dostarczyć szuter dla kolei — trzymałem 10 koni i 20tu ludzi...

Przewodn. (przerywa mu): Ale pan wiesz o tem, że ajencya przemycała wychodźców przez granicę?

Wasserberg: Żeby oni sami Herz i Löwenberg to robili, to nie mogę powiedzieć...

Przewodn.: To była cała organizacya. Herz i Löwenberg stanowili rząd, więc nie potrzebowali dokonywać osobiście przemytnictwa; mieli urzędników i nieurzędników w całej tej części Galicyi. Do przemytnictwa mieli pomocników.

Wasserberg opowiada obszerniej, iż w 1886 czy w 1887 roku były wybory w Oświęcimiu i wtedy jego przeciwnikiem w agitacyi był Landerer. Chcąc się na przeciwniku zemścić, denuncyował go przed policyą w Mysłowicach o przemycanie wychodźców. Sam pilnował, by Landerera wskazać policyi, potem nasadził innego żydka i wszystko na darmo.

Przewodniczący czyta, jak Wasserberg denuncyował pokątnych ajentów: Herschlowitza, Zeitingera i Secklera. Wtedy widząc, jak pan denuncyujesz, Herz i Löwenberg wzięli pana do interesu.

Wasserberg przyznaje się do dwóch denuncyacyj, jednej w Brzezince, drugiej w Nowym Bieruniu. Opowiada o nich z wszelkiemi szczegółami.

Przewodn.: Kiedy pan wszedłeś w służbę ajencyi?

Wasserberg: Na dwa lub trzy miesiące przed zamknięciem ajencyi.

Przewodn.: Na dwa lub trzy miesiące? Proszę pana, my tu mamy list Löwenberga do Klausnera z dnia 14 stycznia 1888 r. W tym liście jest spis wydatków, a między innemi figurujesz pan z kwotą 50 złr.

Wasserberg: Przepraszam wielmożnego pana prezydenta. Może oni wtenczas te pieniądze dla

siebie chcieli wziąść. (Z zaciekłością): Niech mi pan Löwenberg do oczów powie, czy ja wtedy wziąłem grajcar!

Przewodn. konstatuje, że w śledztwie zeznał Wasserberg tak samo, że jeżeli wstawili jego płacę do księgi wówczas, to chyba na to, by o-kraść Klausnera. (Przewodniczący woła Löwenberga).

Löwenberg składa tę pozycyę na Landana i Landerera.

Wśród gwaru i potoku słów między przywołanymi Landanem, Landererem i Wasserbergiem, oświadczają Landau i Landerer, że o tej pozycyi nie wiedzą nic. Landau dodaje, że o korespondencyi nic może nie wiedzieć.

Wasserberg (z zaciekłością): Napisali, żebym ja siedział w kryminale!

Sędzia przysięgły Bartelmus: Czyje to pismo z kwotą 50 złr.?

Löwenberg mówi, że jego i prosi o odczytanie listu, który ma rzecz bliżej wyjaśnić.

Wasserberg tłumaczy się, iż dlatego denuncyował, bo chłopi-wychodźcy płakali; kamienne trzebaby mieć serce, by nie denuncyować takiego postępowania... Po 10 zł. brali od wychodźców. Mówiłem do wójta w Brzezince: Wstydźcie się panie wójcie, by tutaj działy się takie rzeczy. Ja chłopów nie sprzedawałem!

Przewodniczący: Panu się jakoś nie krajało serce, gdy naganiacze obrabiali i naganiali na dworcu wychodźców?

Wasserberg: Ganiać nie ganiali, tylko krzyczeli do wychodźców: chodź na Hamburg! chodź na Bremę! Fiakry też krzyczeli.

Sędzia przysięgły Bodurkiewicz: Ale naganiacze mieli laski?

Wasserberg: Nie widziałem.

Przewodn.: Dziś wszyscy na fiakrów zwalają odpowiedzialność.

Wasserberg: Ja nie na samych fiakrów. Parobcy się bili między sobą, nie wychodźcy. Mówiłem o tem wójtowi, żeby takich kłopotów nie było.

Przewodn.: Pan byłeś sąsiadem, więc powinieneś był wiedzieć, że wójt Harmata, pisarz i policyanci siedzieli w kieszeni Herza.

Wasserberg: Tobym musiał być aniołem, żebym wiedział, co w księgach stało. Ja donosiłem to, co widziałem.

Przewodn.: Powiedz mi pan, kto układał się z panem?

Wasserberg obszernie opowiada, że Landerer. Gdy przyszli po aprobatę układu do Klausnera, ten odrzekł, że nic nie chce, żadnych usług szpiegowskich i zaproponował Wasserbergowi, by przeprowadził układ między ajencyami: hamburską i bremeńską. Próby pojednania spełzły na niczem. Za pośrednictwo obiecywano mu 1,000 złr.

Przewodn.: W istocie powiedziałeś pan, żeś brał za denuncyowanie. Wskutek tego wracano wychodźców do Oświęcima z ich szkodą i ztąd wyjeżdżali dopiero z kartami kupionemi w ajencyi hamburskiej.

Wasserberg: Przepraszam — denuncyowałem pokątnych ajentów, bo miałem litość nad biednymi wychodźcami. Żebym miał taki majątek, tobym im pomógł.

Przewodn.: Zeznałeś pan, że „na siłę“ brali wychodźców z dworca do ajencyi. Co to znaczy?

Wasserberg (zmieszany): To znaczy, że wołali...

Przewodn.: To znaczy, że siły fizycznej używali...

Wasserberg: To było w dzień, żandarmi byli, jakby się to mogło stać.

Przewodniczący odczytuje Wasserbergowi z księgi kasowej ajencyi kwoty, jakie pobrał. W śledztwie powiedział Wasserberg, że to za denuncyacye i zwrot kosztów, wydatki za jazdę koleją.

Wasserberg: To może inny Wasserberg. Ja, jak żyję, nie jechałem koleją państwową.

Przewodn.: Niech nam pan powie o obławach, jakie urządzała ajencya hamburska oraz Iwanicki za pomocą Kosteckiego na tych wychodźców, co przed nią uciec chcieli.

Wasserberg: Jak ja to powiem, to tylko nieprzyjaciół sobie narobię. [illegible] Herschlowitz, co przy mnie siedzi. [illegible] wychodźców, [illegible] nimi pędził w fiakrze nadstrażnik Kostecki z drugim strażnikiem chłopem, a przez pola leciili pacholcy. Przed fiakrem jechała ciężko ładowana fura. [illegible] Z daleka więc wołali strażnicy z fiakra, by usunęła się fura z drogi. Woźnica fury robił nadludzkie wysilenia — niestety napróżno. Wówczas [illegible] ciął szablą człowieka na furze. Fiakier musiał skręcić do fosy i wtedy powóz się przewrócił. Podnieśli się strażnicy i pobiegli dalej. Wpadł nadstrażnik Kostecki do domu Wasserberga, [illegible] Wówczas zirytowany Kostecki począł robić rewizyę. Nie [illegible] ludzi, pobiegł dalej i przychwycił jednego ukrytego w krzakach. Wasserberg widział, jak odebrano pieniądze schwytanemu chłopu. Wtedy upomniał się Wasserberg, dlaczego robiono rewizyę w jego domu. Kostecki pogroził Wasserbergowi, iż go nauczy.

Przewodn.: Może to były za zbrodniarzem poszukiwania?

Wasserberg: Złapany był wychodźcą. Odebrano mu pieniądze.

Przewodn.: Byli pachołcy Herza?

Wasserberg: Lecieli przez pola. Nie znaleźli trzech wychodźców, którzy pod sągami się ukryli. Kostecki skarżył Wasserberga o przeszkodę w urzędowaniu i Wasserberg skazany został na grzywnę w kwocie 2 złr.

Przewodniczący przywołuje nadstrażnika Kosteckiego.

Kostecki mówi, iż prawdą jest, co mówi Wasserberg, ale dostał wówczas przez strażnika Dembskiego polecenie od Iwanickiego, by ścigał awizowanego złoczyńcę.

Przewodn. (do Wasserberga): Czy to był zbrodniarz?

Wasserberg: Nie, to był wychodźca.

Prokurator Dr Ogniewski (do Kosteckiego): Zkąd pan przyszedłeś do tego, by ludzi ścigać? Jeżeli to był zbrodniarz, należało go odstawić do żandarmeryi, nie do Herza.

Przewodn. (do Kosteckiego): Zkąd pan wiedział, że to zbrodniarz. Do kogoś go pan odstawił?

Kostecki: Oddałem go kontrolorowi Iwanickiemu.

Prokurator Dr Ogniewski: Co Iwanicki z nim zrobił?

Kostecki: Nie wiem, Iwanicki ścigać mi polecił.

Prokurator Dr Ogniewski: Dlaczego ścigałeś pan z pachołkami Herza?

Kostecki: Nie wiedziałem o nich...

Iwanicki prosi o stwierdzenie, że w dniu tym otrzymał depeszę, polecającą mu wyszukanie zbrodniarza.

Przewodn.: Ta asysta Herzowska jest ciekawa. (Do Iwanickiego): Czy to był zbrodniarz? coś pan z nim zrobił?

Iwanicki: To był wychodźca — puściłem go przed progiem dworca kolejowego.

Przewodniczący odczytuje następnie list Löwenberga do Klausnera. List ten daje powód do znaczącej sceny. W liście nazywa Löwenberg Wasserberga wyrzutkiem społeczeństwa i mówi o dążeniach do zjednoczenia ajencyi hamburgskiej z bremeńską. Zwilling miał brać 3.000 złr. rocznie lub 1 złr. od głowy, a księgi miał prowadzić osobny przez Bremeńczyków przysłany urzędnik.

Przewodn. (woła Löwenberga): Dlaczego wychcieli zjednoczenia?

Löwenberg: Dla spokoju.

Przewodn.: Dlaczego pan nazywasz Wasserberga wyrzutkiem społeczeństwa?

Löwenberg: Dziś nie mogę sobie przypomnieć.

Wasserberg (ze złością): To ja powiem. — Dlatego, że ja nie dałem szachrować i nie szachrowałem, jak oni. Widać to po majątku, jaki ja mam, a jaki ma Löwenberg. Ja nie szacher! ja mieszkam jak chłop na wsi! Löwenberg zrobił majątek na emigracyi.

Przewodn. (do Wasserberga): Czy Löwenberg nie miał majątku, jak rozpoczynał interes emigracyjny?

Wasserberg: Nie miał majątku! Prosił się mnie i burmistrza, i wtedy dostał posadę, jako wołowy pisarz. Miał 15 albo 20 złr. miesięcznie. Dzisiaj on ma majątek, a ja nie mam nic!..

Przewodn.: Więc dopiero na emigracyi zrobił majątek?

Wasserberg: Tak!

Löwenberg: Wasserberg wyciąga historye z przed 18 laty. Ja w 1880 r. już miałem majątek i zrobiłem go na handlu świniami, nie na emigracyi.

Przewodn.: Ten mówi tak, a ten inaczej. List jest prywatny i Löwenberg twierdzi, że nie chciał kompromitować Wasserberga.

Wassserberg: Za co kompromitować?!

Löwenberg: Ja pisałem prywatnie — a czy ja winien, że list ten został skonfiskowany?...

Przewodniczący odczytuje dalszy list — w którym Löwenberg twierdzi, że wobec denuncyacyj, rosnących wydatków, ataków na cześć wspólników, wojny za pasem, nie opłaci się prowadzić ajencyi, pracując jedynie dla żarłoków. (Do Löwenberga): Sądziliście, że wojna za pasem i skorzystaliście z tego, bo wysłaliście Zeitingera i Landerera na Węgry, i potem świetne interesa robiliście, choć przedtem interes słabnął. Widocznie wysłańcy mówili ludziom o wojnie.

Löwenberg przeczy, by Zeitinger i Landerer jeździli celem agitacyi; pojechali jedynie dla zbadania, jak wychodźcy wysyłani są na dalszą i znacznie kosztowniejszą drogę, to jest przez Wiedeń.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się dalszem przesłuchiwaniem oskarżonego Wasserberga.

Oskarżony, jak twierdzi, nie zauważył wyłudzania datków od wychodźców, ksiąg również nie oglądał, bo jak mówi, wspólnicy niechętnie widzieli, jak on do kancelaryi przychodził i zaraz go żegnali mówiąc: „Adieu, idź pan z Panem Bogiem... gite Nucht.“ O gwałtach publicznych, popełnianych przez ograniczanie osobistej wolności wychodźców, o nakłanianiu do dezercyi, oskarżony nic nie wie. Na zapytanie przewodniczącego, czy bił się z ajentami „Bremy,“ odpowiada oskarżony: Ja do bicia nie jestem stworzony — zresztą są tu bremeńczycy, oni poświadczą...

Przewodniczący przywołuje oskarżonego na wolnej stopie Jana Widucha, „pakiera“ na stacyi Sucha.

Jan Widuch, mazur czystej krwi, o sympatycznych rysach twarzy, zaraz na początku swych zeznań oznajmia, że niektóre zeznania, uczynione w śledztwie, teraz uzupełni, a to z tego powodu dopiero teraz, bo badany w śledztwie nie wszystko, co wiedział, mówił bojąc się utracić służbę.

Zapytany przez przewodniczącego o to, co Barber i Schöner w Suchej robili, zeznaje Widuch, że oni mówili wychodźcom: nie jedzcie do Żywca, bo tam was zaaresztują żandarmi — w Oświęcimiu jest sprawiedliwa cesarska kancelarya.

Przewodn: jeżeli wychodźcy mimo tego chcieli jechać na Żywiec, to co się działo?

Widuch: Schöner i Barber posyłali Szymka po żandarmów — żandarmi przychodzili i aresztowali wychodźców — często nawet wyciągali ich z wagonów... Widziałem też, że czasami żandarmi tych samych wychodźców puszczali na wolność, a wtedy oni jechali na Oświęcim.

Widuch zeznaje, że nie widział nigdy, żeby konduktorzy brali od Schönera gotówkę — zauważył tylko, że dostawali kartki z numerami.

Przewodn: Do czego namawiał pana Schöner.

Widuch; Schöner namawiał mnie nieraz, abym radził wychodźcom jechać na Oświęcim, ale ja go nie słuchałem, wolałem od goścía na peronie zarobić.

Przewodn: A do czego jeszcze?

Widuch: Schöner polecał mi pytać się konduktorów, ilu wychodźców jedzie i skarżył się, że oni go cyganią. — Ja to polecenie wypełniałem.

Przewodn: Dostawał pan pieniądze?

Widuch: Raz tylko jeden w kwietniu, 4 złr.

Przewodn.: Oskarżony zeznawał w śledztwie taksamo. Panie Schöner, panie Barber, cóż powiecie na to?

Oskarżeni Barber i Schöner twierdzą tym razem bardzo zgodnie, że Widuch mówi nieprawdę, że siedm razy od Schönera pieniądze brał, na co będą świadkowie i że tylko dlatego tak nieprzychylnie dla nich zeznaje, że sam wychodźców w swem pomieszkaniu przenocowywał, a nawet im polecał do domu telegrafować po pieniądze. Pokazuje się jednak, że tak nie było. Mimo tego twierdzi Barber, że Widuch wychodźców przenocowywał i siedm razy pieniądze od Schönera dostał.

Sędzia Zborowski zapytuje Barbera, za co Widuch pieniądze miał dostawać? Zapytany milczy przez chwilę, poczem mówi: Tego ja nie wiem. (Śmiech na sali).

Zeznania po Widuchu przesłuchiwanego Karola Schrama, służącego kancelaryjnego na stacyi Sucha, są obojętne dla sprawy.

Oskarżony na wolnej stopie, którego dziś też przesłuchiwano, Krasuski, przyjął, jak twierdzi służbę w ajencyi dla braku zajęcia po chorobie. Oskarżony przyznaje, że miesięcznie dostawał 25 złr., później 30 złr. i liczne wynagrodzenia za podróże, twierdzi jednak, że tylko dla tego ajencyi strzeżeniem wychodźców od pokątnych ajentów służył, bo był przekonany i jest, że ajencya wychodźców nie oszukiwała. Do innych win oskarżony się nie przyznaje. Służba jego jak twierdzi, ograniczała się do jeżdżenia z wychodźcami od Podgórza do Oświęcimia, — po drodze tylko wstępywał do Skawiny na polowanie „na kaczki.“..

Dr Łazarski imieniem wszystkich obrońców stawia wniosek o wezwanie korpusów wojskowych w Krakowie, we Lwowie i w Koszycach, — oraz komend wojskowych i sądów brygady, aby przysłały wyroki, — któremi wymienieni w ustępie 24tym aktu oskarżenia zbiegowie w liczbie 114 za zbiegów uznani zostali, oraz o zawezwanie tychżesamych komend, aby wyjaśniły, czyli z wymienionych właśnie zbiegów nie którzy może wrócili lub nie.

Dalej prosi Dr Łazarski o zawezwanie do rozprawy świadka Jana Zawady.

Prokurator Dr Ogniewski sprzeciwia się dopuszczeniu powyższych wniosków, ponieważ komendy wojskowe już raz doniosły, że wymienieni w akcie oskarżenia, przynależni do wojska w liczbie 114 za zbiegów uznani zostali.

Dr Łazarski obstaje przy wnioskach, powołując się na kodeks karny wojskowy normujący, kto za zbiega uważany być może.

Trybunał zastrzegł wydanie uchwały.

Na przesłuchaniu Markusa Sadgera, który do winy się nie przyznaje — przerwano rozprawę o godzinie 3.

Dział ekonomiczny.

Nowe Towarzystwo przemysłowe. Pod przewodnictwem posła Stanisława Szczepanowskiego odbyło się w tych dniach w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie w obecności notaryusza, konstytuujące zgromadzenie Stowarzyszenie pod firmą: „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego“. Jest to właściwie tylko rozszerzenie na większą skalę istniejącego już przedsiębiorstwa pod firmą: „Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu“, które utrzymuje znany skład płócien krajowych we Lwowie przy placu Maryackim l. 1. Przez połączenie dotychczasowego Towarzystwa z liczną i zasobną w kapitał grupą interesentów z powiatu krośnieńskiego, do których należy także gmina miasta Krosna, najznakomitsi przedstawiciele obywatelstwa tamtejszego i znaczna ilość tkaczy, powstanie teraz silniejsze przedsiębiorstwo, które będzie rozporządzało od razu sumą około 80,000 złr. kapitału zakładowego. Siedzibą spółki będzie Krosno. W programie jej jest dostarczanie tkaczom warsztatów poprawnych, narzędzi i przędzy, urządzanie własnych pracowni tkackich, zaprowadzenie w kraju pierwszej fabrycznej blicharni i apretowni płócien, a wreszcie będzie Towarzystwo dalej utrzymywało (rozwinąwszy go odpowiednio) centralny skład płócien we Lwowie i w ogóle wszelkiemi prawem dozwolonemi środkami dążyć ma do podniesienia domowego przemysłu tkackiego w kraju. Nowemu przedsiębiorstwu przemysłowemu rokować można silny rozwój, a gwarancyę powodzenia dają poważne osobistości, stojące na czele przedsięwzięcia, fachowe kierownictwo, które jest zapewnione i znaczniejszy zasób kapitału, jakim „I. gal. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego“ będzie rozporządzało.

Taryfy strefowe. Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej wypracował p. Leopold Reich nader ciekawy i gruntowny operat zalecający, aby rząd na kolejach państwowych wprowadził taryfy strefowe dla przewozu osób, jak to się praktykuje z bardzo dobrym skutkiem w krajach korony św. Szczepana, tudzież aby rząd wpłynął i na koleje prywatne, pobierające subwencye o zaprowadzenie takichże taryf. — Operat ten przyjęła Izba handlowa jednomyślnie.

Ażyo złota przy opłatach cłowych, uiszczanych srebrem, oznaczyło ministerstwo skarbu na miesiąc grudzień na 18·5 procent.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 29 listopada.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu stała tendencya utrzymała się, lecz kupujący w oczekiwaniu większych dowozów zachowali się raczej wyczekująco i dlatego dalsza zwyżka cen nie zdołała się uwydatnić. Po cenach dawniejszych jednak zarówno pszenica i żyto, jak jęczmień i owies, znajdowały odbyt łatwy.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·35 złr.: za czerwoną od 9·— do 9·40 złr., za żółtą od 9·— do 9·30 złr.; za żyto od 8·— do 8·20 złr.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·75 złr.; na paszę od 6·80 do 7·25 złr.; za owies od 7·50 do 7.75 złr.;— groch od —.— do —— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 29go listopada. Do *Polit. Corresp.* donoszą z wiarogodnego źródła z Londynu, iż zupełnie bezpodstawną jest wiadomość podana przez *Daily News* o rzekomo przez rząd rosyjski prowadzonych tajnych rokowaniach z Portą w sprawie odstąpienia Rosyi pewnej części Armenii tureckiej.

Wiedeń 29 listopada. Dom Pedro najął willę w pobliżu Gmunden.

Wniesiono podanie do giełdy tutejszej o notowanie pożyczki bułgarskiej.

Buda-Peszt 29 listopada. Minister Weckerle przedłoży Izbie projekt do ustawy o opodatkowaniu totalizatora.

Rzym 29go listopada. Deficyt włoski wynosi w bieżącym roku 47 milionów lirów. W ubiegłym roku wynosił 234, a przed dwoma laty 509 milionów lirów.

Telegramy biura koresp.

Praga 29 listopada. Na wyborach w Ledetsch wybrano posłem do sejmu krajowego Staroczecha Hruscha 71 głosami. Młodoczech Brzorad otrzymał 67 głosów.

Buda-Peszt 29 listopada. Stronnictwo liberalne oświadczyło na poufnej naradzie, która się odbyła w obecności ministrów Szilagyi'ego i Szapary'ego, iż dla uniknięcia skandalów i dla zachowania godności Izby niezbędnie potrzebnem jest energiczne i ścisłe zastosowanie regulaminu i uchwaliło znieść się w tej mierze z prezydentem Izby. Konferencya stwierdziła także zupełną solidarność z Tiszą i ze wszystkimi członkami gabinetu.

Berlin 29 listopada. Parlament przyjął etat dla terytoryum zostającego pod protektoratem Niemiec, oraz kredyt dodatkowy dla ekspedycyi Wissmanna. Herbert Bismarck podnosił wielkie zasługi majora Wissmanna i oświadczył, iż ekspedycya osiągnęła najlepsze powodzenie. Rząd będzie i nadal szedł — jak dawniej, ręka w rękę z Anglikami, których poparciu zawdzięcza częściowo zgniecenie handlu niewolnikami i polowania na niewolników w Afryce środkowej. Rząd będzie traktował ze wschodnio-afrykańską kompanią celem wytworzenia wspólnej akcyi. W końcu podniósł Herbert Bismarck współudział Niemiec w kongresie antiniewolniczym i wyraził nadzieję, iż obrady wspomnianego kongresu przyczynią się w wysokim stopniu do przeprowadzenia międzynarodowej kodyfikacyi zarządzeń poczynionych w celu zniesienia niewolnictwa.

Londyn 29 listopada. Donoszą z Myssore: Gdy książę Albert Wiktor przypatrywał się wiązaniu dzikich słoni, które dniem przedtem spędzono do ogrodzenia, rzucił się jeden ze słoni na księcia, który jedynie dzięki przytomności umysłu pułkownika Sandersona uszedł grożącemu niebezpieczeństwu i schronił się na trybunę, wzniesioną dla widzów.

Bristol 29 listopada. 4000 robotników zatrudnionych w dokach ogłosiło bezrobocie, do którego przyłączyli się także robotnicy zatrudnieni przy wyładowywaniu statków, skutkiem czego zawieszono zupełnie wyładowywanie okrętów.

Bruksela 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zapowiedział Bara, iż będzie interpelował z powodu usunięcia ze służby szefa władzy bezpieczeństwa publicznego, Gauthiera, oraz zażądał odroczenia odnośnych aktów. Minister sprawiedliwości przyjął interpelacyę, która naznaczoną została na przyszły wtorek.

Rzym 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył rząd projekty do ustaw dotyczących reformy zakładów dobroczynności i zniesienia ceł różniczkowych względem Francyi. Na odnośne żądanie uznano ten ostatni projekt za nagły. Wśród wniesionych interpelacyj znajduje się także interpelacya Imbrianiego w sprawie rzekomo dowolnego rozwiązania rzymskiego komitetu dla miast Tryestu i Trydentu.

Rzym 29go listopada. Msgr. Montel, audytor roty dla Austro-Węgier i dziekan tegoż trybunału, zamianowany został przez Papieża konsultorem św. kongregacyi „di Santo Uffizio.“

Bukareszt 29 listopada. Wczoraj odbywał się w Izbie wybór prezydenta, przyczem rząd odniósł zupełne zwycięstwo. Konserwatywny Jerzy Kantakuzen wybrany został 85 głosami prezydentem przeciw byłemu prezesowi ministrów Laskarowi Catargiu, który otrzymał 54 głosów. Wiceprezydentami obrani zostali Pagor Triaudafil, burmistrz bukaresztański, Protopopescu i Holban. Wszyscy wybrani popierani byli przez rząd.

Belgrad 29 listopada. *Odjek* zamieścił dłuższy artykuł dotyczący sprawy tureckiego wicekonsula we Wranyi. Dziennik wyraża nadzieję, iż rząd energicznie zażąda oddalenia wicekonsula i zastąpienia go inną osobistością.

Ostatnia partya wychodźców czarnogórskich przybędzie na granicę serbską dnia 30 listopada. Ogółem imigrowało z Czarnogóry 6360 dusz.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 listopada 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	85 80	Anglobanki	145 —
„ srebrna „	86 10	Uniony	239 50
„ 4% złota	107 25	Bankvereiny	117 40
„ 5% pap. nieop.	100 90	Akcye Länderbank.	220 40
Akcye Ban. Aus.-W.	919 —	„ kol. Kar. Lud.	184 —
„ kredytowe	315 25	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	118 25		
Napoleony	9 42	„ „ połudn.	128 50
Dukaty	5 62½	Elbethale	216 75
Marki	58 07½	Nordbahny	2590
5% Renta węg. pap.	97 55	Staatsbahny	240 50
4% „ „ złota	101 10	Alpiny	97 80
Losy prem. węg.	139 75	Akcye tytoniowe	116 25
Losy tureckie	39 15	Ruble	125 25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 29 listopada.

Banknoty austr.	172 20	4% Listy likw. pol.	57 80
Krótki Wiedeń	172 15	Akc. kol. Kar. Lud.	79 25
Banknoty ros.	217 —	„ austr. kred.	170 87
5% Listy zast. pols.	62 80	Ultimo Ruble	216 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 75	125 75
Marki niemieckie	57 50	58 50
20-to frankówka ważna	9 40	9 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	86 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	— —	— —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 25	101 50
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	97 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 50	98 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	183 —	185 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	234 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 —	26 25
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	11 75	12 75
„ włosk. „ „	15 75	16 75
Bazylika Budapeszt	7 75	8 75

Wiedeń 28 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	85 75	85 95
4²⁄₁₀% „ srebrna	86 10	86 30
4% Renta złota	107 95	108 15
5% „ papier. nieopodatkow.	100 90	101 10
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 50	144 —
„ „ 1864 „ 100 „	176 —	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	175 50	176 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	103 50	104 20
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 50	92 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	144 75	145 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 75	315 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	334 50	335 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	219 90	220 30
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	920 —	922 —
Unionbank . . . . . 200 „	239 25	239 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 40	116 90
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 25	200 75
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2575	2580
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	182 75	183 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	156 50	157 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	232 75	233 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 50	190 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	240 50	240 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	129 —	129 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	191 25	191 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	186 50	187 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	118 25
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 —	98 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 50	100 85
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	94 —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 50	98 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 70	101 20
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 90	101 30
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 70	102 30
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	98 70	99 10
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 30	82 —
„ nieopod. „ „ „	88 30	88 90
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 50	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 —	146 60
„ „ złot. 200 złr. 5%	116 50	118 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 30	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 80
„ Nordost. . . 300 „ „	99 70	100 30
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 20	143 60
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140 25
„ Tureckie . . fr. 400	38 70	38 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe . . . . . „ 100	185 50	186 —
Insbruku . . . . . „ 20	26 —	26 50
Krakowskie . . . . „ 20	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	61 25	61 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 25	12 50
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	— —
Salzburskie . . . . „ 20	27 -	27 50
St. Genois . . . . „ 42	64 —	64 50
Stanisławowskie . . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 42	9 43
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 22
Rubel papierowy za 100 rubli	125 25	125 75

Lwów 28 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 25	101 25
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 70	93 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 50	99 50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 40	98 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 50	104 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 28 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 15
„ „ „ V „	— —	94 80
4% Listy likwidacyjne	— —	88 20
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	94 75
„ „ „ IV „	— —	94 —

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.			Stacya	Kierunek
6·15	rano	z	Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35	„	„	Podgórza-Płaszowa	
6·47	„	„	Podgórza-Bonarki	
9·18	„	„	Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31	„	„	Podgórza-Płaszowa	
9·58	„	„	Podgórza-Bonarki	
2·44	popoł.	z	Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01	„	„	Podgórza-Bonarki	
7·13	wiecz.	„	Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28	„	„	Podgórza-Płaszowa	
7·50	„	„	Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:
4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.			Stacya	Kierunek
5·42	rano	do	Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56	„	„	Podgórza-Płaszowa	
6·20	„	„	Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„	Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima
10·31	„	„	Podgórza-Płaszowa	
3·47	popoł.	do	Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
4·21	„	„	Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„	Podgórza-Płaszowa	
9·05	wiecz.	„	Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·16	„	„	Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„	Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:
12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-31-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*